Ner 7. Kraków 10 Stycznia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 9 stycznia.

Czytamy w dzienniku *le Monde* z dnia 3go b. m:

Zapowiedzieliśmy w jednym z poprzedzających artykułów (patrz *Czas* Ner 3), iż podamy treść odpowiedzi komitetu rosyjskiego na liczne i naglące reklamacye Stolicy Apostolskiej na korzyść katolików w państwie rosyjskiem. Komitet ten, zebrany w grudniu 1855 r., powstał z powodów, które wykazać należy.

Skoro kongres po wojnie wschodniej miał się zebrać w Paryżu, książę Gorczaków, poseł rosyjski w Wiedniu, zawiadomił gabinet petersburski, aby się pośpieszono zaspokoić Papieża, inaczej bowiem jednym z artykułów traktatu będzie niechybnie nałożony na Rosyę warunek zagwarantowania wolności wyznania katolickiego. Pod naciskiem tej obawy rząd rosyjski uwzględnił natychmiast kilka wakujących stolic biskupich w Królestwie Polskiem, i postanowił, jeżeli nie uczynić zadość, to przynajmniej wzbudzić mniemanie, że ma wolę zadosyć uczynienia żądaniom Stolicy świętej. I tak, komitet tajny zebrany został w Petersburgu; składał się zaś z pp. Nesselrodego, Bludowa, dwóch Kisielewów, Łanskoja i z dwóch Polaków Turkuła i Hubego. Nie chciano zmienić nic z tego co istniało; ale szło o to wiele, aby uprzedzić dyskusyę niebezpieczną, która się mogła wszcząć na kongresie, oraz przeszkodzić, aby Papież nie wniósł tam skarg swoich. Postanowiono więc starać się go ułagodzić, a to kołysząc go nadzieją otrzymania koncesyj. To właśnie tłómaczy, dla czego pierwsza część narad tego komitetu, która jakeśmy już pisali (w dziele O. Lescoeura) ogłoszoną była, zapowiada pewną chęć ze strony Rosyi dojścia do zupełnej zgody. Było to jeszcze przed otwarciem kongresu.

Lecz skoro, w kilka miesięcy później kongres zbyt zaufany w upewnienia księcia Orłowa i w depesze gabinetu rosyjskiego, zawierające najpiękniejsze obietnice, przystał na to, iż urzędownie kwestyą polską trudnić się nie będzie, skoro tylko, według cynicznego wyrażenia dziennika *le Nord,* kongres „rzucił ostatnią garść ziemi na grób Polski“— odetchnięto lżej w Petersburgu, a komitet na nowo obrady rozpoczął (w kwietniu 1856). Tym razem nic już oszczędzać niepotrzebował; mógł z całą swobodą pozostać wiernym zwyczajom polityki rosyjskiej: podstępnej i pełnej hypokryzyi, lecz upartej i nielitościwej. Pokaże się zaraz, czy uchybił swemu zadaniu.

Komitet zaczyna od postawienia rozróżnień między rozmaitemi żądaniami Papieża: „Niektóre punkta — powiada — mogą być natychmiast rozwiązane, mniej więcej stósownie do życzenia „dworu rzymskiego; inne mogą być odroczone aż „do nowych reklamacyj; inne nareszcie (a te nie są ani najmniej liczne, ani najmniej ważne) powinny zostać bez rozwiązania, albowiem rząd rosyjski nigdy się nie zdecyduje z tej strony na „żadną koncesyę.“

Z reklamacyj do pierwszej należących kategoryi, ta która naprzód pod obrady była poddaną, tyczy się przedstawiania kandydatów na stolice biskupie i suffraganie. Pod tym względem komitet okazuje się pełnym przychylności; nie widzi nic takiego, coby stawało na przeszkodzie w zadosyćuczynieniu dworowi rzymskiemu. Czemuż więc do dziś dnia kilka jeszcze stolic biskupich w Królestwie Polskiem nie jest obsadzonych, i czemu na piętnaście suffraganij uznanych konkordatem, dziesięć tylko dotąd zamianowanych zostało?

Kwestya następująca była jedna z najważniejszych, jaką tylko Stolica Apostolska podnieść mogła. Szło o to, aby dając dyecezyi Chełmskiej biskupa obrządku grecko-unickiego, obronić przed schyzmą tę małą liczbę wiernych katolików, która dotąd uniknęła apostazyi, jakiej gromady Rusinów uległy. Ze strony komitetu taka sama odpowiedź: był on zdania, że nie widzi przeszkody zamianowania biskupa, że będzie to nawet wyborny sposób dowiedzenia Papieżowi, jak dalece rząd rosyjski wzbraniał się zawsze uciekać do przymusu, w celu przeciągnięcia greków unitów do kościoła prawosławnego. Wiadomo, co myśleć należy o owych protestacyach słodyczy pełnych, znane są niegodziwe intrygi i manewra, rozporządzenia niesłuszne i gwałtowne, aby zmusić miliony Greków do powrócenia na łono schyzmy, której się wyrzekli byli dawniej ich ojcowie. Lecz jeżeli rzeczywiście, jak twierdzi komitet rosyjski, niemasz żadnej trudności nadania pasterza małej garstce, która wierną pozostała; jeżeli rząd rosyjski szczerze był usposobiony do dania Papieżowi dowodu, iż wolność sumienia doznaje od niego opieki, czemuż wtedy w r. 1856, w dziesięć lat po zawarciu konkordatu, czemuż w r. 1862 stolica Chełmska jest jeszcze opróżnioną?

Oto więc dwa punkta, które oświadcza komitet, powinny być rozwiązane według żądania papiezkiego, a które po pięciu latach leżą jeszcze w zapomnieniu na boku odłożone. Cóż dopiero powiedzieć o innych artykułach, gdzie komitet godnym się okaże rządu, który przedstawia, otaczając odmowę upartą protestacyami kłamiącemi dobrej woli, i dowodami, w których słabość wyrównywa nieprawdzie?

Konkordat wymaga, aby znosząc klasztory, przestrzegano ustaw kanonicznych, i aby się porozumiewano poprzednio ze Stolicą Apostolską. Owóż, trzydzieści sześć klasztorów zniesionych zostało od r. 1847, i to przez rząd samowolnie. Komitet rosyjski uważa to za bardzo naturalne; klasztory te były bowiem nazbyt ubogie, aby starczyły na utrzymanie zakonników, jest to ze strony rządu dobrodziejstwem, za które dwór rzymski wdzięczność mu okazać winien. Ale czemuż te klasztory były zbyt ubogie? Bo im skonfiskowano dobra.— Oddajcie im więc dobra, a będą mogły utrzymywać zakonników. — Na to odpowiedź znajdzie się w trzeciej kategoryi reklamacyj — a odpowiedzią tą jest prosta i nieumotywowana odmowa.

Kościół katolicki postanowił na Soborze trydenckim, że nowicyat klasztorny krócej trwać nad rok nie może, że nowicyusz dopiero po ukończeniu szesnastu lat wyświęcony być może. Rząd rosyjski podjął się przeglądu dekretów Soboru; rozkazał, aby wyświęcenie nie wcześniej nastąpić mogło jak po dwudziestu dwóch latach życia, że zaś nowicyat winien trwać trzy lata, żaden przeto postulant nie może być przyjętym do klasztoru przed dziewiętnastym rokiem i bez upoważnienia rządowego. Stolica Apostolska protestowała jak mogła przeciw temu obaleniu ustaw kanonicznych, skarżyła się ciągle na owe restrykcye, za pomocą których wypróżniać się musiały klasztory i w końcu prawie zniszczały, w kraju, gdzie były istotną podporą wiary katolickiej. Komitet odpowiada, że pomimo wyroków Soboru trydenckiego i reklamacyj Stolicy Apostolskiej, nierównie jest mądrzej i stósowniej utrzymać rozporządzenia rządu rosyjskiego.

Szkołom przyłączonym do klasztorów dla nauki nowicyuszów, nie darował również komitet. Sądzi on, iż dobrze się stało, że je zakazano; nauczanie nie mogło się tam odbywać pod dozorem rządu, co było niebezpiecznem dla kraju. Zgadza się on wszelako na udzielenie pozwolenia do nauki zasad teologii w pewnych klasztorach, które się poddadzą dozorowi komisarzy rządowych. Inne mogą wysyłać swych nowicyuszów do seminaryów, i odebrać ich po ukończeniu nauk. Być może, że nie jedno powołanie zachwieje się tym sposobem lub się nawet zmieni. Mniejsza o to!

Ostatni punkt, względem którego komitet rosyjski był usposobiony uczynić choć w części zadość żądaniu Stolicy Apostolskiej, jest w oczach katolików tak ważny, iż stanowi dla nich warunek koniecznyj religijnego życia; jest to możność znoszenia się ze Stolicą Apostolską w sprawach wiary i sumienia, słowem we wszystkich interesach duchownych. Najwyższy Pasterz żąda także, aby mógł odzywać się do owieczek swoich i przedstawia niebezpieczeństwo, na jakieby wiara i obyczaje narażonemi być musiały w takiem odosobnieniu części kościoła katolickiego, oddalonej od środka jedności. — Bądź spokojnym, Ojcze Święty, rząd rosyjski daje Ci więcej aniżeli żądasz. Prawda, że nie pozwala korespondować z Tobą bezpośrednio. Rosya jest za słabą, a Ty jesteś monarchą świeckim zbyt potężnym, aby się obawiać nie miała wielkich niebezpieczeństw z korespondencyi tajemnej między Tobą a duchowieństwem naszego państwa. Lecz, okrom prawa które sobie przyznajemy co do czytywania listów do Ciebie adresowanych, jakoteż i tych którebyś raczył przesyłać naszym biskupom, okrom prawa orzekania, czy uznajemy za stósowne lub nie aby dochodziły one miejsca swego przeznaczenia, największa wolność komunikacyi ze Stolicą Apostolską udzieloną jest poddanym rosyjskim za pośrednictwem naszego Rządu i naszej legacyi w Rzymie. Tym sposobem oszczędzamy wam kosztów i trudów korespondencyi między tak odległemi krajami.

W ten więc sposób komitet rosyjski oświadcza się co do punktów które zapowiedział, że mogą być rozwiązane mniej więcej według woli dworu rzymskiego. Punkta następujące mniej mu sprawią kłopotu, znalazł bowiem bardzo wygodny sposób, nie być nigdy zmuszonym do ich rozwiązania.

I tak, Papież uskarża się, że konsystorze czyli rady kościelne biskupie zmuszane bywają przypuszczać do swego łona sekretarza świeckiego, najczęściej schizmatyka. W istocie, możeby słusznem było, a nawet może byłoby lepiej wykluczyć świeckich, a zwłaszcza osoby niekatolickie z rady gdzie się załatwiają sprawy duchowne dyecezyi. Lecz gdy rząd rosyjski ma także swoje powody aby utrzymać to co jest przepisane, decyzya nad tym punktem odracza się aż do nowej reklamacyi ze strony Stolicy Apostolskiej.

Żądanem jest także, aby zwierzchnicy prowincyonalni zakonów mogli znosić się bezpośrednio ze swymi jeneralnymi zwierzchnikami, których największa część mieszka w Rzymie. Komitet atoli jest przekonany, że dla Zakonów i Prowincyałów nierównie jest korzystniej zależeć tylko od odpowiednich biskupów. Lecz jeżeli przytoczone będą ustawy kościoła, i reguły powszechnie uznane którėmi się rządzi świat zakonny, natedy komitet uznaje, że to wymaga głębszego rozbioru, i nie może być stanowczo zdecydowanem bez nowych negocyacyj z Rzymem.

Co się tyczy sposobu, w jaki przystąpić należy do zawierania małżeństw mięszanych, Papież proponuje przyjęcie reguł przepisanych dla Węgier; komitet ze swej strony żąda, aby katolicy rosyjscy upoważnieni zostali tej samej trzymać się reguły. No, to już zdawałoby się, że porozumienie łatwe, skoro obie strony tego samego są zdania. Tymczasem zgody nie ma; żądano bowiem od Papieża tego ustępstwa jedynie w nadziei, że go nie uczyni; skoro tylko na nie przystał, odrzuca je Rosya.

Przystępujemy teraz do trzeciej kategoryi, pod którą komitet wpisuje w kilku numerach inne reklamacye Stolicy Swiętej. Na wszystkie kwestye odpowiedź ta sama: odmówna. Jest to brutalne; lecz przynajmniej nierównie lojalniejsze. Lepiej usłyszeć *nie,* wypowiedziane jasno i sucho, jak owe odmowy z oświadczeniem dobrych chęci i przychylności, nierównie obrażliwsze od samej odmowy. Oto punkta, na które komitet rosyjski oświadcza, że nie ma żadnego sposobu porozumienia się:

1) Papież żąda, aby katolicy mogli udawać się bez żadnej przeszkody do trybunałów duchownych swej religii w sprawach małżeństw mięszanych.— Odmówione; popi sami mają juryzdykcyę nad obu wyznaniami;

2) Aby małżeństwa mięszane niebłogosławione przez popa schizmatyckiego, nie były uważane za nieważne; — odmówione.

3) Aby dobra skonfiskowane duchowieństwu zwrócone mu zostały. Co dobrze wziąść, dobrze i zatrzymać. — Odmówione.

4) Aby Grecy unici niemający biskupów, skoro Rząd upornie ich takowych pozbawia, mogli być tymczasowo rządzeni przez biskupów obrządku łacińskiego, i aby apostaci mogli być na powrót do unii przyjmowani gdyby tego pragnęli. — Odmówione. I w rzeczy samej, na cóżby się przydało przymusem trzymać wakujące stolice, gdyby dozwolić miano na obsadzenie ich tymczasowe przez obejście? I jakże dopuścić, aby myślano, że powrót tych ludzi na łono kościoła rosyjskiego, nie był ani dobrowolny ani szczery?

5) Aby zniesione kary naznaczone na tych, co z religii prawosławnej na religię katolicką przechodzą. — Odmówione. Wyrzec się religii państwa, jest to zgwałcić prawa państwa; więzienie, knut, wygnanie, Syberya, nie dość to nawet ciężkie kary na taką zbrodnię.

6) Aby nie wymagano od duchownych przysięgi, przeciwnéj sumieniowi ich jako i Ewanielii, że nie będą przypuszczać do spowiedzi i komunii, tylko osoby ze swojéj parafii, albo takie, któreby się autentycznym dokumentem wywiodły, że są religii katolickiéj. — Odmówione. Ani Ewanielia ani sumienie nie mają nic z tą przysięgą wspólnego. Car kazał, słuchać należy.

Nie był szczęśliwym Papież w usiłowaniach swych, aby mieć reprezentanta Stolicy Apostolskiéj w Rosyi tak jak Rosya utrzymuje swego reprezentanta w Rzymie. Widział również, pomimo najusilniejszych przedstawień, jak wprowadzoną została w życie ustawa, która zmusza mieszkańców wsi katolickich budować własnym kosztem cerkwie schizmatyckie, jeżeli nie chcą, aby im kościoły na cerkwie zabrano.

Czy dosyć niesprawiedliwości? Czy dalej jeszcze mówić będą, że Polska całować winna rękę, która nad nią rozpościera berło tak tyrańskie, która obala pomału jéj wiarę i wtrąca ją, aby ją spodlić i ujarzmić na łono pogardzone kościoła grecko rosyjskiego? Wymagać po niéj takiego poddania się, byłoby więcéj jak niesprawiedliwością, byłoby bratobójstwem; bo tyrani jéj chcą, aby milczała i schyliła głowę, iżby bez hałasu mogli dokonać zamachu, coby ją pozbawił życia religijnego. Zdala każdy duszy katolickiéj i uczciwéj musi być owa spółka z wiekową zbrodnią Rosyi! Żądajmy od Polski, aby pozostała w spokoju i godności, aby nieodpowiadała na prześladowanie despotyzmu szaleństwem demagogii; lecz niech pamięta zawsze, *że lepiéj słuchać Boga jak ludzi;* jest to jedyna przestroga jaką jéj daje Ojciec wiernych; *niech szuka naprzód królestwa Bożego, a reszta daną jéj będzie.*

Tych rad roztropności i religii Polacy słuchają z bohaterską stałością, wystawiając piersi bezbronne na kule nieprzyjacielskie, dając się kuć w kajdany i więzić, lecz zachowując duszę wolną, i powtarzając w swych pieśniach i modłach, dopóki im ust nie zakneblują: Jesteśmy katolikami i katolikami umrzeć chcemy. Któż będzie miał odwagę oskarżać tych męczenników, i stać się spólnikiem ich katów, radząc im poddanie się, wtedy, kiedy oni tak stanowczo śmierć raczéj niż apostazyę wybierają? Albowiem dopiero co wykazało się, że niema dla nich środka: poddać się, to apostazya; milczeć, to wyprzeć się wiary; słuchać ustaw rosyjskich, to gwałcić ustawy boskie. Ojciec Swięty zrozumiał to, i wyczerpnąwszy całą cierpliwość jaką go natchnęły mądrość i miłość bliźniego, mówi szlachetnie i odważnie; sam jeden, pośród monarchów Europy podnosi głos przeciw zbrodni za uciśnionym narodem; zapomina, że on także jest napadnięty, że potrzebuje obrońców, i głośno zawołał w ucho prześladowców straszne *non licet,* niosące dla nich, jeżeli upierać się będą przy zbrodni, potępienie które Bóg sam potwierdza.

Lecz wprzódy jeszcze nim słowa Zastępcy Chrystusowego, głos krwi wzniósł się do Nieba. Bóg zdaje się brać w rękę sprawę uciśnionych. Pomięszanie i bezwładność objawiają się w radach ciemiężycieli, a są to zwykłe znaki przegranéj i wstydu. Polska pobłogosławiona i zachęcona przez Najwyższego Pasterza, naśladuje statecznie przykład pierwszych wyznawców Ewanielii, *którzy się cieszyli, że ich uznano godnymi cierpieć dla imienia Jezusa Chrystusa* i jak oni, zwycięży lub męczonnikiem zginie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 stycznia.

□ Jakkolwiek kwestye finansowa jest ważną, ważniejszą zdaje się być ciągle kwestya węgierska. Ministeryum i publiczność czują, że szczęśliwe załatwienie tej ostatniej wpłynęłoby silnie na rozwiązanie przynajmniej częściowe kwestyi finansowej. Dla tego tak w sferach rządowych, jak w dziennikach rozprawy nad porozumieniem się z Węgrami trzymają ciągle główne miejsce. Wszakże wszystko dotąd porusza się w dawnym zakresie i rozbija się o dawną dwóch systematów sprzeczność. Magnaci węgierscy, reprezentanci najwyżsi jednego z tych systemów, nie znaleźli, jak wieść niesie, w Wenecyi u Cesarza pomyślnych dla siebie widoków. Koalicya tego stronnictwa z Czechami zaprzeczoną została przez organ hr. Clam-Martinica. *Pester Lloyd* ze swojej strony oświadczył stronnictwu liberalnemu niemieckiemu, że przez stronnictwo liberalne węgierskie trzeba rozumieć cały naród, upominający się o dawną konstytucyę i o prawa 1848 r. Nareszcie dziennik *Bottschafter* dzisiaj twierdzi, że hr. Forgach już się przekonał, że na podstawie dyplomu, ani konstytucyi r. 1847 w Węgrzech przywrócić, ani rewizyi praw 1848 otrzymać nie można. Te i tym podobne oświadczenia pokazują, że załatwienie konstytucyi węgierskiej jest jeszcze bardzo dalekiem, i że jest ciągle z temi różnemi trudnościami do walczenia.

Jak w takiem położeniu rozwiąże się kwestya finansowa, to druga niemniej ważna zagadka. Komisya budżetowa zapowiada, że będzie bardzo surową i sumienną w rozbiorze przedłożonych przez rząd przedstawień. Ma ona głównie na celu wykazać konieczność oszczędności w budżetach wojny i marynarki. Wojskowi utrzymują, że w wydatkach na wojsko nie podobna zrobić najmniejszej zmiany, ale twierdzą że sumy przeznaczone na marynarkę, są za wielkie. Marynarze utrzymują przeciwnie, że przy teraźniejszej organizacyi wojska, można połowę objętych w tej rubryce wydatków oszczędzić. Polemika specyalna już zaczyna występować po dziennikach. Marynarka zaatakowana przez *Presse,* znalazła obronę w *Donau Zeitung* i w *Gazecie Augsburskiej.* Wojsko, o którego zmniejszeniu ma mówić głównie *Oester. Zeitung* już się przygotowało do obrony w innych dziennikach. Debaty te posłużą do spełnienia swego powołania. Lecz cokolwiek Izba w tej mierze postanowi, już biegowi rzeczy w tym roku tamy nie położy. Zresztą, oszczędność otrzymana nawet

Część Literacko-Artystyczna.

DZIEŁKA DRAMATYCZNE

KRYSTYNA OSTROWSKIEGO

(*Czatterton—Kupiec Wenecki—Wiesław—Macocha*).

w Krakowie 1861.

Żaden rodzaj literatury, tak jak dramatyczny, niemógł obejść się bez zasilania się wzorowemi utworami innych narodów. Jest to sztuka, któréj uczyć się potrzeba jak każdéj innéj, i wpierw przyswajać sobie cudze utwory, zanim się zdobędzie na własne. Możnaby wprawdzie zapytać, ażali naród nie jest w stanie wysnuć ze sebie dramat, jak wysnuwa inne rodzaje literatury? lecz na to trzeba rodzić się tak szczęśliwym, jak Grecya, która go stworzyła u siebie, doskonaląc coraz wyżéj od prostego dyalogu na Thespisowym wózku, do wspaniałéj przedstawicielki ducha i dziejów trajedyi Sofoklesowéj, — i do cieniującéj najdelikatniejsze nie wieście uczucia trajedyi Eurypidesa.

Zazwyczaj mniéj hojnie uposażone narody pożyczały tajemnic sztuki dramatycznéj, od zamożniejszych sąsiadów. Rzym od Grecyi, Francya od Hiszpanii, Anglia, kiedy przez chwilę niepoznała się na swoim Szekspirze, od Francyi, a Niemcy od wszystkich. Zdawałoby się, że jeniusz każdego narodu piętnując się w dramacie, robi go tém samém przeciwnym smakowi, obyczajom i wyobrażeniom drugiego narodu, a więc niezdatnym do użycia gdzieindziéj; lecz właśnie rzecz się ma inaczéj, a to z przyczyny, że podstawą dramatycznéj poezyi jest znajomość serca ludzkiego z wszystkiemi odcieniami namiętności i uczuć. Podstawa ta zatém będąc wspólną ludzkiemu plemieniu sprawia, że do każdego przydaje się narodu, i wszędzie bywa zrozumiałą i obudzającą interes. Tak dobrze obchodzi nas miłość Duszjanty do Sakontali w dramacie hinduzkim, poświęcenie się Antygony w greckim, obłąkanie Ofelii w angielskim, jak rezygnacya naszéj Jadwigi, z uczuć osobistych, na korzyść wielkości i sławy ojczyzny. Co głęboko ludzkie najwięcéj interesuje w dramacie; przybory charakterowi narodowemu odpowiedne, grają wprawdzie niemałą rolę, ale nie są alfą i omegą sztuki. Widzimy to u nas, jak pisarze dramatyczni biorą przedmioty z dziejów, starannie wyszukują rysy swojskich charakterów, nieszczędzą przyboru archeologicznego, nawet w archaizmach wkładanych w usta rozmawiających osób — ale mimotego niepotrafili zdobyć się jeszcze na dramat tyle znośny, żeby dla siebie obudzał od początku do końca żywe zajęcie. W czytaniu jako tako zadawalnia się czytelnik bądź poetycznemi ustępami, bądź wzruszającemi aluzyami, lecz na teatrze, gdzie niemożna się obejść bez umiejętnego układu scen płynących naturalnie jedna z drugiéj, gdzie obrazki choćby najmisterniéj oddane nie są w stanie zastąpić loicznéj akcyi, ciągle mającéj postępować, rozwijać się i doprowadzać do ostatecznego rozwiązania, niedając uwadze widza ani na chwilę spocząć, a tém samém trzymając ją w równém natężeniu — na teatrze powtarzam — dramata nasze robią z małym wyjątkiem najsmutniejsze *fiasco.* Wszystko znajdziesz w nich, prócz dramatyczności.

Wątpimy ażali to jest skutkiem organizacyi głów naszych; prędzéj pochodzi z nieobeznania się z tajemnicami sceny; a również i ze słabego wpływu jaki ma u nas publiczność na swój teatr. Jest on bowiem instytucyą zostającą po za obrębem pragnień publiczności, a tém samém i autorów dramatycznych, którzy nieufając żeby ich sztuki mogły się dostać na scenę, piszą najwięcéj do druku jak się pisze poemat lub powieść, albo też jeżeli chcą koniecznie widzieć swe utwory przedstawianemi, muszą radzi nieradzi stósować się do jéj wymagań najczęściéj z samą teoryą sztuki, niemających żadnego związku.

Te uwagi, które zrobi sobie każdy myślący znawca, spowodowały znanego z wielu pism swoich tak w ojczystym jak francuskim języku Krystyna Ostrowskiego, że powziął zamiar przysłużyć się najstaranniejszym i prawdziwie artystycznym przerobieniem kilku obcych arcydzieł dramatycznych, aby przedstawione na naszéj scenie, mogły wszczepić w publiczność smak dobry, a piszącym wskazać prawidła, i zachęcić ich żeby wprzódy na téj drodze szukali udoskonalenia, zanim zaczną coś tworzyć ze siebie. „W téj pracy — mówi w przedmowie — autorowie nasi nabiorą niezbędnéj wprawy, téj sztuki logicznego osnowania, w któréj celują dzisiaj francuzcy, a bez któréj żaden dramat, choćby z najcenniejszych żywiołów złożony, stanowczéj próby kilkorazowego przedstawienia nie przeżyje. Zbyt mało mamy dotąd dzieł harmonijnie i foremnie zbudowanych, nieprzerwanie uwagę i czucie zajmujących, jedném słowem *scenicznych;* a to dla tego, że nikt u nas, wcale nikt wyłącznie się sztuce teatralnéj nie poświęcał, tej sztuce najtrudniejszéj ze wszystkich, bo będącéj ich syntezą i ostatnim wyrazem.“

W ciągu swego jednorocznego pobytu w Krakowie, wiedziony temi zasadami K. Ostrowski zajął się naszą sceną, i kilka dzieł dramatycznych dla niéj przerobił. Tym sposobem powstał *Czatterton, Kupiec Wenecki, Macocha, Wiesław.* Proza de Vigny w Czattertonie przeobraziła się u niego w rytmiczny i miarowy wiersz mile głaszczący ucho — *Kupiec Wenecki* rymowym wierszem oddany z pięciu stopił się w trzy akty odpowiedniejsze dla naszéj sceny. Tłumacz związawszy dwie akcye w jedną, uprościł kompozycyę— a jeszcze miał i to na względzie, że główna komedyi téj figura Szylok, żyd lichwiarz, u nas więcéj nierównie ma znaczenie, niż w Anglii. Szylok Szekspira to „Zabawny egzemplarz osobliwego ludu“ jak komentator Henley powiada— Szylok w Polsce — to zadanie społeczne, do którego rozwiązania usilna praca wszystkich sił żywotnych narodu nieodbicie jest potrzebną. Na próbę jak autor ślicznie włada językiem, jak umie być treściwym i naturalnym w dykcyi weźmy pierwszą lepszą scenę, choćby i tę gdzie Szylok czyta pod swoim domem ów sławny kwit, który dał pomysł do całéj komedyi Szekspirowi:

„*Jeżeli o dwónastéj, za trzy dni*
Żyd niedostanie swoich trzech tysięcy
Trzechset dukatów“.... Ja nieżądam więcéj.
.... „*Ma prawo mię pochwycić bez wyroku*
I pod sąd oddać, by z mojego boku
Funt mięsa wyciąć“..... Podpis.... nu to śmiało!
Bassania złoto, lub Antonia ciało;
Ten stary głupiec ręczy za młodszego;
Niech oba pilnie zemsty méj się strzegą:
Ja im niechybię!
(wstając)
Co to?.. drzwi otwarte!
I okno także? Czy biegnąć po wartę?...
Jessyko! milczy... Saro!... Co się dzieje!
Nikogo w domu.... wkradli się złodzieje....
Gdzie moja córka? czy uciekła z gojem?
Jam ją wypędził!....
Lecz z kim? gdzie? dokąd?... Cały dom złupiony.
Szkatułki niéma.... gwałtu! jam skradziony!....
Pieniądze moje, com je sam karbował,
Obcinał, ważył, pod pieczęcią chował,
Dwa worki pełne, sześć tysięcy straty,
Strefione wszystko! córka i dukaty!
(Tańce i muzyka w głębi... z wściekłością).
Przekleństwo tobie, podła ty niecnoto!
Za moje perły, moją krew i złoto;
W kolebce czemum jeszcze cię nie zdusił,
Lub nieoślepił, by cię czart niekusił!
Kamienie drogie córka mi wykradła...
Bodaj zginęła wiecznie i przepadła!...
(w obłąkaniu)
Cóż to za widma w koło mnie się snują?
Złodzieje w maskach! śmieją się, tańcują,
I coraz bliżéj ten grobowy śpiew...
Litości! sądu! zemsty! krew za krew!
Maski w koło niego.
Ha! ha! ha!...
Szylok załamuje ręce
Biada méj nieszczęsnéj głowie
Wszak między wami także są ojcowie
Co mają perły, złoto i kamienie;
Zaklinam was na duszę, na sumienie,
Szukajcie córki; wszystko ma przy sobie;
Niech ją zabiją, niech ją widzę w grobie;
A jeśli umrę z mą rozpaczą wściekłą,
Niech razem ze mną was pochłonie piekło!

Niebędzie przesadzone zdanie, jeżeli powiemy że ten przekład jest najwierniejszem odbiciem jenialnéj poezyi angielskiego wieszcza. Ogień jego cały się przelał, choć w ciaśniejsze ramy przerobienia. — Szekspir tu nieznikł jak w Kefalińskim — Poeta pojął poetę do głębi.

Zdaje się jednak, że intencya szlachetna autora, mająca na celu wzbogacenie naszego zużytego repertoaru, nieosiągła i zapewne nieprędko osiągnie pożądany skutek, z téj przyczyny, że tak Czaterton, jak Kupiec Wenecki, jak nawet Balzakowa Macocha, wymagają potężniejszych indywidualności artystycznych jak te co się spotykają na naszéj ziemi. Takie olbrzymy — role, nie na każde piersi i barki.

Pozostaje powiedzieć słówko o *Wiesławie,* chociaż jest to przedmiot, który autorowi po krótkim jego pobycie w kraju, przyniósł same tylko gorzkie wspomnienia. Stanąwszy na ojczystéj ziemi po dwódziestokilkoletniem niewidzeniu jéj, mniemał, że powinien jéj oddać z najbezinteresowniejszą miłością cały zasób swoich uczuć i wiedzy; widząc zatem scenę dość ubogą w sztuki mogące żywiéj zajmować publiczność, mniemał, że się przysłuży dając na scenę *libretto* przerobione z ulubionéj Brodzińskiego sielanki. I w rzeczy saméj przyjęto tę operetkę z upodobaniem w Krakowie, a przyjęto nie na raz jeden, bo dotąd bywa często powtarzaną— ale we Lwowie wynaleziono, że już Wiesława w ten sposób ktoś inny był przerobił — tylko tak nieszczęśliwie, że go niechciano przedstawiać, bo srodze był ckliwy i nudny. Owóż ciężki zarzut spotyka zato p. Ostrowskiego że zrobił *Wiesława* możebnym na scenie, nielicząc innych dotkliwych i obrażliwych pomówień. Takie przyjęcie— mogło zaboleć człowieka przychodzącego z tą ufnością, że mu przynajmniéj za jego szczerą chęć służby, powiedzą: Bóg zapłać! — Ból ten wypowiedział na ostatniéj karcie przedmowy do *Dziełek dramatycznych* w tych cierpkich wyrazach: „Nie dla rzemiosłowych potwarców,

na wojsku i na marynarce nie przyniosłaby tak wielkiej ulgi i na rok przyszły. Do zregulowania całej sytuacyi finansowej, trzeba innych i głębszych środków. *Ost und West* radzi stowarzyszenie hypoteczne wielkich posiadłości dla spłacenia Banku. Lecz jak do stworzenia tego Instytutu przyprowadzić wszystkie prowincye, tego nie rozbiera. Twierdzi tylko, ale także bez dowodów, że kapitały zagraniczne przyszłyby tej myśli w pomoc. Odwołuje się do stowarzyszenia *Vindobony* zapominając że instytut ten już egzystuje lat kilka i nic dotąd wielkiego nie zrobił, a nadto że jest przedsiębiorstwem prywatnem.

Mojem zdaniem pomysły i plany finansowe choćby najlepsze, złemu nie zaradzą, gdyby nawet mogły wejść w wykonanie. Na podniesienie tą drogą i kredytu i zasobów, w stosunku do istotnych potrzeb państwa, trzebaby długiego i spokojnego czasu. Instytut *kredytu ruchomego* jest tego dowodem. Lecz Bank narodowy wielkie i niezaprzeczone może tylko rządowi oddał usługi. Do podniesienia sił finansowych państwa jedna tylko jest droga, podnieść zaufanie publiczne przez instytucye polityczne, przez reformy społeczne i administracyjne, przez udział rzeczywisty kontrybuentów w interesach, na których załatwienie przeznaczone są podatki. Starą tę prawdę uznają wszyscy, ale nikt o jej szczerem zastosowaniu nie myśli.

Kwestya rzymska występuje nagle na widownię polityczną i w bardzo posępnem świetle. Hr. Rechberg odebrał depeszę z Rzymu wołającą o sądy i pomoc tak Papieżowi jak królowi Franciszkowi II, na którego wyjazd Francya nalega. W tym samym duchu dał król Franciszek polecenie posłowi swemu ks. Petruli działać tutaj. Sekretarz poselstwa powiózł tę depeszę do Tryestu, gdzie się poseł teraz znajduje. Mówią, że król i królowa udadzą się do Wenecyi, jeśli Rzym będą musieli opuścić.

Donau Zeitung powiada, że gabinet tutejszy nie posłał żadnej noty w kwestyi reformy Bundestagu. *Bottschafter* twierdzi, że posłał ją. Tak sprzeczano się tu i o notę rosyjską w kwestyi Sutoryńskiej, gdy tymczasem dzienniki petersburgskie notę tę ogłosiły.

Wiedeń 8 stycznia.

✻ Jakiekolwiek mogą być rozpamiętywania z powodu rozpoczętego roku nowego, zawsze następujące fakta, odziedziczone po roku starym a wpływające na wypadki i stosunki roku nowego, liczą się do najważniejszych i najniewątpliwszych w życiu konstytucyjnem państwa austryackiego:

1) Pewne, najważniejsze kwestye państwa austryackiego, jak np. kwestya węgierska, które zdawały się przez nadanie dyplomu październikowego bliskiemi załatwienia, nie tylko nie zostały załatwione przez nadanie ustaw lutowych, które miały być tylko szczegółowem rozwinięciem i zastosowaniem dyplomu październikowego, ale przeciwnie, więcej jeszcze stały się zawikłanemi i utrudnionemi. Jedyną główniejszą i ogólniejszą korzyścią która wyniknęła z nadania ustaw lutowych, była zwyczajna korzyść, wynikająca z życia i ruchu parlamentarnego. W skutek bowiem tych ustaw zwołano sejmy krajowe i Radę państwa. Ale czy sejm węgierski, mający utorować drogę do załatwienia kwestyi najważniejszej, zwołanym został w skutek tych ustaw, a nie raczej w skutek samego dyplomu? — Czy udało się uzupełnić Radę państwa za pomocą tych ustaw? — Czy wreszcie Rada państwa w takim składzie, w jakim ją jeszcze widzimy, nie okazała się tylko jako główna dźwignia konstytucyjna tej samej centralizacyi, przez którą państwo tak się osłabiło? — Pokazuje się więc, że korzyść samego parlamentaryzmu, inaugurowanego przez ustawy lutowe, nie zrównoważy i nie usunie wcale ciągłych wad i niedostatków, których się państwo pozbyć nie może. A z resztą czyż i parlamentaryzm ten może się wszędzie tak swobodnie rozwijać i praktykować, jak w centralnym parlamencie państwa? Czyż sejmy krajowe mogą z niego tak samo korzystać, skoro przed 9ciu miesiącami po kilkanaście tylko dni obradować mogły i gdy nadewszystko żądano, od nich aby czemprędzej wybrano posłów do parlamentu centralnego? — Wszak niedawno temu, jak sam Minister stanu powiedział, że sejmy krajowe względnie do Rady państwa są tylko zgromadzeniami wyborczemi. Gdzież tu więc szukać załatwienia najważniejszych kwestyj państwa? Wiele w tem zawiniły centralistyczne dzienniki wiedeńskie, które jak w okresie między dyplomem październikowym a ustawami lutowemi, tak i później ciągle prawiły o jakiejś centralnej reprezentacyi ludu, która mogłaby zbawić Austryę. Za mało dotychczas Rząd zważa na inne organa opinii publicznej, mianowicie na dzienniki prowincyonalne. Bezwzględni przeciwnicy decentralizacyi i jej organów tem sobie pomagają, że je posądzają po prostu o dążności destrukcyjne i separatystyczne.

2) *System federacyjny* pozyskuje coraz więcej zwolenników, a to mniej lub więcej świadomych na czem właściwie taki system polega i jakim winien być w Austryi. Niejeden obawia się nazwy, ale zgadza się na istotę rzeczy. Że zaś każdy przyzna, iż tu nie idzie o jakąś doktrynę federalistyczną — na wzór doktryny centralistycznej — lecz o wymagania żywotne, spoczywające w naturze rzeczy, dane w składzie państwa, przeto mniejsza o nazwę i subtelną jaką niewiele znaczącą konsekwencyę. Wszak dyplom październikowy niezna nazwy federacyi, a jednak byłoby możebnem jej wyrobienie i rozwinięcie na podstawie tego dyplomu.

3) Okazuje się coraz większa potrzeba rzeczywistych *rękojmij konstytucyjnych* w Austryi. Dotychczas najpewniejszą może rękojmią było krytyczne położenie państwa, odsłonione tak drastycznie w skutek wojny włoskiej. Finanse, stosunki zewnętrzne, grożące dążności separatystyczne i t. p., wszystko to najwięcej niezawodnie skłaniało i skłania do koncessyj. Ale czy to wszystko jest w stanie zapewnić i poręczyć trwale koncessye? Główna rzecz właśnie, że są to tylko *koncessye*, i dopóki jako takie uważane będą, dopóty wedle zasad i doświadczeń konstytucyonalizmu nie ma pewności i rękojmi całkowitej. Dopóki system i wola jednego ministra tyle a nawet więcej będzie znaczyć, niż nadana konstytucya, dopóty konstytucya ta nie znajdzie bezpiecznej rękojmi i zapewnienia. Wszak ten sam minister, który jest głównym twórcą i wyobrazicielem ustaw lutowych, niezgodnych całkowicie z dyplomem październikowym a tem samem sprzeciwiających się częściowo głównej podstawie konstytucyjnej, sprawił to, że teraźniejsza Rada państwa radzi i stanowi o finansach, chociaż do tego nie ma prawa wedle konstytucyi. A któż ministra owego skłoni do zwołania sejmów krajowych? — Nawet ustawa o odpowiedzialności ministrów, mogąca być bronią tylko w ręku Rady państwa, na nic się tu zapewne nie przyda. Jak więc ogólna kwestya konstytucyjna i system federacyjny, tak i system rękojmij konstytucyjnych w Austryi jest ciągle jeszcze problemem, zagadnieniem, które rok stary przekazał nowemu do rozwiązania. Od rozwiązania tego zawisła nie tylko przyszłość konstytucyi, ale i przyszłość państwa. Gdyby się sprawdziła wiadomość, którą przyniosły dzisiejsze, dzienniki, że N. Pan przypomniał p. Ministrowi stanu listem odręcznym, datowanym z Wenecyi wykończenie i przedłożenie do sankcyi statutu krajowego dla królestwa lombardzko-weneckiego, co już w patencie lutowym zapowiedzianem zostało, to byłby to nowy dowód, jak główny wyobraziciel ustaw lutowych kwapi się w załatwieniu spraw krajowych, w zasadniczym związku będących z główną i ogólną sprawą decentralizacyi i federacyi.

Nieobecność N. Pana w Wiedniu sprowadza niejaką ciszę i stagnacyę w sprawach publicznych, która tem większą jest teraz, że i Rada państwa nie obraduje. Dziś miało być posiedzenie Izby wyższéj, ale z powodu niedokończenia prac przygotowawczych w wydziałach, mianowicie nad ustawą gminną i drukową, niewiadomo jeszcze, kiedy się odbędzie. Tymczasem i wydział finansowy Izby wyższéj odbywa narady przygotowawcze, wybrawszy sobie jak wiadomo przewodniczącego w osobie b. ministra finansów, bar. Baumgartnera, i sprawozdawcę w osobie gubernatora banku, p. Pipitza. Szczególny zaprawdę wybór, mianowicie zważając na zarzuty czynione właśnie dawnéj administracyi finansowéj i na stosunki skarbu z bankiem. W wydziale tym zasiada z członków polskich Izby wyższéj hr. Kazimierz Lanckoroński. Wydział ten może teraz tylko przygotowywać się, rozpatrywać zbierać materyały, bo formalnie obradować i uchwalać będzie mógł dopiero wtedy, kiedy uchwały Izby niższéj przesłane zostaną Izbie wyższéj.

Wydział finansowy Izby niższéj dziś popołudniu miał rozpocząć formalne narady w pełnem zebraniu, gdy tymczasem wydział szczuplejszy 12tu, wysadzony z pośród niego, jeszcze przed świętami przygotował co się dało, i ułożył regulamin a szczególniéj rozkład i podział całéj pracy.

Magyar-Orszag zwycięko odparł w kilku artykułach zarzuty półurzędowéj *Donau Zeitung*, że Węgry mało dawniéj kontrybuowały do skarbu państwa i przyczyniały się do zwiększania niedoborów. Są to artykuły bardzo gruntowne i szczegółowe a nie odznaczające się samą tylko szermierką słów, ale podające także wyraziste cyfry, które w takich rzeczach najlepiéj dowodzą.

Dzisiejsza *Presse* znowu się zajmuje kwestyą zaboru dóbr kościelnych na rzecz skarbu państwa, jak gdyby nie widziała otchłani, któréj i ten zabór nie byłby w stanie wypełnić, bez poprawy administracyi skarbowéj i gospodarstwa. Dla kilku ulubionych frazesów domniemanego postępu i liberalizmu, dla wymarzonéj idei państwa mija się *Presse* tym razem z prawdą, któréj właśnie w kwestyach finansowych umie nieraz bardzo zręcznie i skutecznie bronić. Chce więc spalić na ołtarzu ofiarnym nowoczesnego Molocha i to, o czem wie, że go nie zaspokoi, dopóki będzie Molochem. *Die Reform*, tygodnik p. Schuselki, poruszył śmiało zaraz w pierwszym Nrze kwestyę narodowości, uważając ją po dziś dzień za jedną z najważniejszych, za walną sprężynę ruchu w świecie. Wzywa więc rządy i Niemców, aby się bynajmniéj nie łudzili i zdawali sobie najzupełniéj sprawę z téj kwestyi. Wszelako i p. Schuselka mija się cokolwiek z prawdą, jeżeli pisze jeremiady, że nawet narodowość niemiecka wiele dawniéj cierpieć musiała w Austryi i tamowaną w rozwoju była. O tyle się to po części działo, o ile sam rząd o nią nie dbał, ale że dbał o nią, chociaż w sposób absolutny, przeto zdobycze ona nie małe robiła. Ztąd właśnie taka reakcya przeciw germanizacyi, którą p. Schuselka przecież teraz widzi. Prócz kwestyi narodowości poruszył także p. Schuselka kwestyę ciągłego powstawania i narzekania na Napoleona III, któremu pewni ludzie, nazwani przez p. Schuselkę, Filistrami politycznemi, przypisują wszystko złe lub niedogodne, co się teraz w świecie dzieje. Ustęp ten artykułu p. n. „Nowy czas“, godzien uwagi, pełen zdrowych i trafnych myśli. Szczególniéj przypomina Filistrom, jak Napoleona po *coup d'etat* wysławiali, zwiąc go wybawcą i orędownikiem konserwatyzmu, a teraz nań powstają....

Ost und West stał się już prawie zdeklarowanym organem wrzkomych usiłowań rosyjsko-ruskich czyli t. z. „Rosyan“ galicyjskich. Codziennie nowe tego dowody. Dalszy ciąg niesprawiedliwości względem narodu polskiego znajduje w nim gotowego poplecznika. Możnaby na to odpowiadać pogardą, ale sprawa kraju wymaga wielkiéj czujności a zatem jeszcze nieraz wypadnie nam wrócić do tego.

Wrocław 7 stycznia.

† Przed niejakim czasem minister saski, p. Beust, wypracował projekt do reformy Bundestagu, i podał go do wiadomości gabinetom pruskiemu i austryackiemu. Projekt ten wprowadzał, na miejsce obecnego zgromadzenia pełnomocników rządów związkowych, radę książąt i zwoływać się mającą peryodycznie reprezentacyę ludu, składaną z delegacyj sejmów pojedyńczych państw, i zbierającą się kolejno raz w północnych drugi raz w południowych Niemczech, w miastach oznaczyć się mających; jedna i druga z prezydencyą na przemian Prus i Austryi, a z stosunkiem liczbowym w głosowaniu takiem, jaki dziś w Bundestagu istnieje. Ani Prusy ani Austrya projektu tego nie przejęły, który zatem pomnożył tylko stós szacownego materyału, jaki się w Niemczech w fabrykach Bundestagu, pojedyńczych rządów, politycznych stronnictw i prasy każdego roku w wielkiej obfitości wyrabia, nie na obecny, lecz na przyszły użytek. Minister pruski, p. Bernstorff, pochwaliwszy w odpowiedzi swej patryotyczne dążności ministra saskiego, wskazał z swej strony znane już zresztą zasady, które Prusy uważają za jedynie praktyczne do osiągnięcia zamierzonego celu. Zasady te są: państwo związkowe w miejsce istniejącego związku państw; jedność militarna i dyplomatyczna; reprezentacya wedle realnej potęgi i siły każdego państwa. Austrya, jak słychać, chce utrzymać międzynarodowy charakter obecnego związku, i oprzeć reformę na istniejącym pakcie, z uwzględnieniem najkonieczniejszych potrzeb czasu. Są to, jak widać z tego wszystkiego, teoretyczne usiłowania, które tylko pod wpływem nadzwyczajnych wypadków mogą doczekać się praktycznego zastósowania.

Tymczasem powtórzy się zapewnie niezadługo dawna tragikomedya hessen-kasselska. Wybory do nowej Izby wypadły co do jednego członka tak samo jak w trzech poprzednich razach. Kurfirst pośle prawdopodobnie zwołaną Izbę nanowo do domu. Dlugoż ten konflikt konstytucyjny pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju będzie wystawiony na powszechne szyderstwo Niemiec i zagranicy? Jakże nie myśleć o jedności Niemiec, kiedy w politycznym organizmie związku dzisiejszego brak lekarstwa na to złe nie mające końca. W Berlinie mają nadzieję, że Prusy, w razie nowego rozwiązania Izby przez kurfirsta, wmięszają się czynnie do sprawy, i załatwią ją w myśl dawno przez siebie podawaną. Ja wątpię o tem. Prusy odmawiają Bundestagowi kompetencyi mięszania się do spraw wewnętrznych państw związkowych. Miałyżby sobie kompetencyą taką przywłaszczać? Toby narobiło niesłychanego krzyku w Niemczech. A jednak są politycy, którzy dowodzą, że właśnie Prusy, jako współpacyfikujące Hessyę w czasie ostatniej rewolucyi, mają prawo do czynnego wmięszania się. Zobaczymy, czy hr. Bernstorff okaże więcej energii jak poprzednik jego baron Schleinitz.

Nie tylko w Berlinie lecz i na prowincyi wybory suplementarne powołały do Izby ludzi z stronnictwa postępowego, między niemi niektórych dymisyonowanych wojskowych, którzy na zgromadzeniach przedwyborczych odznaczyli się szczególnie surową krytyką kwestyj militarnych. Organ ministeryalny powstał już dziś przeciw jednemu z nich, wybranemu w Berlinie. Z wyborów tych pokazuje się, że polemika organu rządowego żadnego na wyborcach nie wywiera skutku. Były prezes obrad Izby poselskiej, p. Simson, wyraźne ma nieszczęście. Powtórnie postawiony na kandydata w Królewcu, lubo polecany przez sfery rządowe, pozostał w mniejszości przeciw znanemu demokracie, Dr. Ruppowi „Sic transit gloria mundi“. Większa część epigonów parlamentu frankfurtskiego tak kończy. Liberalizm ich wyrodził się w doktrynę i stał się martwym. Lud innych pragnie ludzi, wybiera w ich miejsce ludzi nowych, może mniej zdolnych, ale niezużytych. *Gazeta szlązka* uważa za złe tak wielką liczbę ludzi nowych w przyszłéj Izbie. Ja uważam za dobre. Każde ciało, aby pozostać żywem, powinno się od czasu do czasu odświeżać. W przeciwnym razie nie będzie się ruszało z miejsca. Prezesem Izby ma być Grabow.

Rzym 31 grudnia.

Widząc że *ultimatum* wcale nieposkutkowało i że Ojciec Święty, obojętny na pogróżki i zwiastowane uznanie królestwa włoskiego nie potępił postępowania polskiego duchowieństwa na konsystorzu z d. 23 b. m.; lękając się zaś zkądinąd, iż na następnych zapowiedzianych przez niego konsystorzach może zdarzyć się coś gorszego dla Rosyi, bo jawne potępienie już nie Polaków, ale jéj własnego postępowania; pan Kisielew szybkim zwrotem, któryby zaszczyt przyniósł nie tylko dyplomacie, ale nawet jenerałowi, gdyby jenerałowie rosyjscy dobrze taktykę znali, p. Kisielew powiadam, z groźnego lwa stał się do razu cichym i potulnym barankiem, i wydobył wówczas z teki drugą część przywiezionych przez feldjegra instrukcyj... Druga ta część, istny *deus ex machina*, wystąpiła znienacka na widownię płynąc miodem i mlekiem, wiejąc pokojem i zgodą... Już nie było mowy o uznaniu królestwa włoskiego (które jeśli ma nastąpić, zapewne swoją drogą nastąpi): poseł dozwolił natrętnemu temu widziadłu zejść do wielkości wróbla, motyla, komara, a potem roztopić się we włoskich lazurach; oświadczył on kardynałowi Antonellemu że pomimo wszystkiego, rokowań ze Stolicą Apostolską zrywać nie chce, że liczy na jéj wyrozumiałość i sprawiedliwość, że spodziewa się, iż sama z siebie uzna potrzebę zakazania rewolucyjnych pieśni i nakazu otwarcia kościołów; że w dowód nareszcie, jak dalece rząd jego jest zaufany w téj wyrozumiałości i sprawiedliwości, ma polecenie uwiadomić półurzędownie Jego Eminencyą, iż Rosya zgadza się nakoniec na przyjęcie nuncyusza Apostolskiego, jakowe to zezwolenie wkrótce w całkiem urzędowy sposób ma nadzieję oznajmić. Poczem przechodząc do niemniéj zajmującego przedmiotu, przedstawił kandydata na arcybiskupstwo warszawskie; tego zaś Stolica Apostolska po kilkodziennym namyśle przyjęła i zatwierdziła stanowczo. Feldjeger Grey odjechał tedy dnia dzisiejszego do Petersburga z depeszami pana Kisielewa i z odpowiedzią kardynała Antonellego, któréj treść jest mi w części znaną: Ojciec Swięty odmawia stanowczo potępienia hymnów polskich; w przekładzie tych hymnów, który uważnie odczytał, Jego Świętobliwość nie znalazł nic przeciwnego wierze i obyczajom i *nie ma przeto władzy potępić onych.* Stolica bowiem Apostolska potępia to tylko, co jest złem *zawsze i wszędzie* zostawiając biskupom pełną moc osądzania i wyrokowania, co jest dobrem lub złem w téj lub owéj okoliczności, w tem lub owem miejscu; biskupi tedy są jedynymi właściwymi sędziami w podobnych materyach, które o tyle tylko sądowi Stolicy Swiętéj podpadają, o ile dotykają wiary i obyczajów, czego zgoła niemasz tą razą. Względem zaś otwarcia kościołów, nie wiem co Papież odpowiedział. Feldjeger wiezie nadto zatwierdzenie nowego arcybiskupa warszawskiego, którego dla przeważnych a niezależnych odemnie względów będę mógł za dni kilka dopiero publicznie nazwać. Mamy tedy nareszcie nowego Arcypasterza! Wielki to jest wypadek, który oznajmić wam pośpieszam! Oby dostojnik polskiego kościoła, który w tak trudnych i okropnych czasach na Stolicę Warszawską wstępuje, ziścił błogą wróżbę zawartą w chrzestném jego imieniu! Oby pamiętał że obejmuje puściznę po Antonim Fijałkowskim, którego cień olbrzymi i sędziwy powstałby przeciw niemu z grobu gdyby miał inną niż on stąpać drogą! Oby czuł głęboko i żywo, jak świętobliwy, jak wiekopomny i przez samego Piusa IX sławiony jego poprzednik, iż duchowieństwo a mianowicie Pasterze nasi powinni zawsze prowadzić naród jak z dawien dawna bywało, i przeto właśnie, że go prowadzą iść wiecznie z narodem, zrośli z nim sercem, jednomyślni z nim duchem, jednogłośni z nim mową, stożsamieni, nieodstępni, i dla tego wiecznie pierwsi, wiecznie potężni, przewodniczący czy to w senacie i na walnym sejmie, czy wśród sybirskich lodów i bezdroży, czy nakoniec na krwią zbryzganych ulicach Warszawy!...

Jednocześnie z zabiegami p. Kisielewa p. Kanitz, poseł pruski zjawił się u kardynała Antonellego i przedstawił mu, że ruch, jaki ogarnia Królestwo, daje się czuć także w Księstwie Poznańskiem, że *polonizm* natchnął niestety! ostatnie wybory, że lud śpiewać zaczyna po kościołach rewolucyjne hymny, że postępowanie katolickiego duchowieństwa zarażonego *polonizmem* jest nagannem i niczem zgoła nie usprawiedliwionem, że przeto on (Kanitz), ma rozkaz od króla pruskiego pana swego oświadczyć Jego Eminencyi, że wszelki duchowny polski, który weźmie udział w jakimbądź rozruchu rewolucyjnym natychmiast rozstrzelanym zostanie. Na to kardynał Antonelli odrzekł, że duchowieństwo polskie nie było nigdy rewolucyjnem ale narodowem, i że nadto ufa, iż wrodzona ludzkość i wspaniałomyślność króla Wilhelma ustrzegą go od niepotrzebnych okrucieństw i pastwienia się nad duchowieństwiem jak to rząd rosyjski czyni w Warszawie. Oto oświadczenie pana Kanitza, za którego autentyczność jestem w możności jak najuroczyściéj zaręczyć.

Streszczając zaś powyższe wiadomości, to z nich jasno wynika, iż król i rząd pruski czyni pogróżki z powodu budzącego się coraz bardziej polskiego ducha w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, tudzież że car i rząd rosyjski przekonawszy się, że pogróżki nie popłacają, uderzył nagle w ustępstwa i wszystko obiecuje, na wszystko zezwala, Arcybiskupa daje, Nuncyusza nawet zapowiada i ma go wkrótce urzędownie zażądać, byle Ojciec święty potępił polskie duchowieństwo, albo przynajmniej milczał. Nie wiem, czy stanowcza odmowa w tym względzie, jaką wiezie feldjeger, nie oziębi tej nieograniczonej gotowości cara, a jeżeli zkądinąd ustępstwa obiecane Stolicy Apostolskiej należą do rzędu ustępstw obiecanych Polakom i są jeno pięknemi owocami pełnemi wewnątrz popiołu, jakie podają strąceni anieli w *Raju* Miltona, życzę, aby Stolica Apostolska nie wierzyła pięknym słowom. Jak dalece Rosya lęka się Papieża, jak dalece *pierwsze* jego wystąpienie w obronie Polski przeraziło ją, jaki popłoch rzucił w Petersburgu list Ojca św. do X. Fijałkowskiego, sądzić można z takiego przeskoku od groźby do nieograniczonych koncesyj, od uznania Królestwa Włoskiego do podania arcybiskupa Warszawskiego, któremu tylko braknie ogłoszenia w konsystorzu, i do Nuncyatury, którą rząd carski majaczy, wołając: Papieżu zachodni! potęp, potęp, albo przynajmniej milcz, milcz, milcz!

Dzienniki włoskie przeciwne Stolicy Apostolskiej tłumaczą dotychczasowe milczenie Ojca świętego w sprawie polskiej w najprzychylniejszy sposób. *Espero* pisze: „Z nieszczęsnej Polski dochodzą nas wciąż najsmutniejsze wieści. Rząd trwa niewzruszenie w swym systemie krwawego poskramiania. Uwięzienia, kije, wygnania i wywożenia w głąb Rosyi są zawsze na porządku dziennym. W Warszawie wszystek rządześrodkowany jest w ręku władzy wojskowej, która używa i nadużywa swojej mocy wedle widzimisię. Duchowieństwo samo nie jest wolne od takich prześladowań, owszem staje się pierwszą ich ofiarą. A jednak *anielska dusza* Piusa IX zlewająca pełną dłonią hańbę na rząd włoski za niektóre surowe kroki wymagane butnem postępowaniem biskupów, którzy przeszkadzają rządowi we wszelkiem jego działaniu, nie umiała dotąd znaleść jednego słowa nagany przeciw rządowi rosyjskiemu, który więzi i wywozi tłumnie kapłanów pełniących swoje obowiązki a nie mieszających się wcale do polityki. Dziwne to zaiste postępowanie, które dowodzi, iż Stolica Apostolska troskliwszą jest nie-

---

„głębokiem upodleniem od wszelkiéj odpowiedzialności na zawsze zasłonionych, ten plon dramatyczny zebrałem, i zapewne doczekam się chwili „gdy im opinia publiczna bryzgające żółcią i błotem pióro z ręku wytrąci.“ — Pojmujemy ten żal tem więcéj, że do owego *Wiesława* nieprzywięzywał p. Ostrowski żadnéj wagi. Była to bowiem zabawka dramatyczna ułożona z razu dla amatorskiego teatru. Lecz jak mniemamy trzeba o téj obrazie zapomnieć — zwłaszcza kiedy *Czaterton* i *Kupiec Wenecki* stają z podniosłem czołem i protestują, przeciw ubliżającym zarzutom zrobionym szlachetnéj i bezinteresownéj zasłudze. Dodać tu winniśmy, że całą edycyą swych *Dziełek Dramatycznych* zrobioną własnym nakładem, ofiarował p. Krystyn Ostrowski na dochód potrzebujących uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rok pobytu jego między nami, zostawił dwie pamiątki: Repertoar sceny ojczystéj wzbogacony — uczącéj się młodzieży podana ręka.

WYJĄTKI Z LISTÓW

O MAŁŻEŃSTWIE *).

I.

..... *Mężczyzna daje ton niewieście — w ruchu swym ducha łączy się z niewiastą, oto spółka święta duchów!* Stąd serce i wszelkie uczucia, żądze z tego prawego źródła płynące, życie ducha, życie słowa Bożego na ziemi szerzące. Zwyczajnie za ruch ducha w niewieście bierze się ogień ciała, magnetyzm, obok śmierci ducha.

To ostatnia pokusa, czy mężczyzna wzbudzi ducha, aby iskra boża niebyła pochłoniętą ogniem ziemskim, nerwami, magnetyzmem, czyli ziemią doskonałą, aby duch ziemi przez kobiety panowanie swę na ziemi szerzący, niezacierał kosztowniejszego życia Chrystusowego — aby niższe nad wyższem nie wznosiło się — a pycha w niewieście, ta kosa fatalna, co ścina przez wieki wschodzące zarody ducha, aby przestała panować.

Mężczyzna zrobić sobie powinien ideał żony Chrześciańskiej i ruchem ducha do tego ideału podnosić niewiastę. Ona ma jego iskrę przyjąć i zamiast zlewania na nim ogniów ziemi swej, da jedyny dowód miłości, jeśli pychę ziemską zwycięży. To będzie ofiarą ducha jej dla Boga, dla zbawienia swego i tego ku któremu sympatyę czuje. Tak tylko staną się prawemi małżonkami podług myśli boskiej; tak miasto jarzmienia się wzajemnego, wzajemnej niewoli, narzekań, spółka ducha pierwej, w ruchu ducha połączenie z niewiastą, czyli śś. obcowanie potem nastąpi, i oto jest raj ziemski.

Potrzeba, aby mąż poczuł myśl bożą, która na nim spoczęła i na jego żonie, aby oboje ujrzeli ten cel, który Bóg naznaczył dla nich łącząc ich. — Myśl boża niedopełnia się w małżeństwie, jeśli żona jest uporną, a mąż słaby. Ale do męża należy wybawić ducha żony od zatwardziałości, poruszyć go, na drodze chrześciańskiej postawić, zespolić się z nią na tej drodze i iść nią w spółce bratniej, chrześciańskiej i małżeńskiej, aby tym sposobem założyć w domu swoim królestwo niebieskie.

Napróżno mąż silić się będzie ruchami ducha swojego poruszyć kamień w żonie, pobudzić do życia ducha, który zamarł, bez przyczynienia się ku temu żony samej, bez rozstopienia się jéj ducha w miłości.

Promienie ducha w jeden punkt skupione, tworzą ognisko chrześciańskie; ton ten wyższy ducha zwycięża tony niższe pogańskie, pychę i zatwardziałość. Jęczy duch człowieka pod uciskiem tych sił przeciwnych a górujących na ziemi, stąd niedola i niewola człowieka i poniżenie. — Dopuścił Bóg na ziemi wielkiej mocy złego, aby ta moc zwyciężoną była mocą dobrego, aby słowo Boże wyzwoliło ducha, by ten duch stanął w potędze własnej. *Dobre stając w myśli bożej u szczytu swojego, więcej cierpi, bo budzone jest, aby zwyciężało, aby pokonywało złe w sobie. Jeśli dobre się niezbudzi, jakże złe prawom dobrego ulegnie?....*

Niejeden z tego powodu wiele ucierpiałeś, ale miej wytrwałość. Kamień żony swojéj poruszałeś zewnętrznie tylko, gładziłeś pochlebstwy a niekruszyłeś prawdą, uspakajając się pozorami, formami, dla spokoju domowego, dawałeś światło, lecz nie zawsze przez siebie w czynie jawione. Duch twardy żony twojej drażnionej, zamykał się w sobie i coraz bardziej twardniał; wszystkie ruchy ducha twego, wszystkie uczucia twoje spływały z kamienia, walka była bezowocna bez wyzwolenia jéj ducha od zaklęcia. Ideje słowa Bożego lałeś jakoby do naczynia pełnego niewypróżniwszy je pierwej i wszystko dobre z niego spływało, bo było pełne złego — a ta wina twoja dopełniała się przez ciebie przy dobrej woli twojej, przy czystości ducha twojego.

Naznaczono jest żonie takiej poruszyć twardość ducha swojego przy pomocy męża, przy pomocy miłości jego, ognia wewnętrznego, a poruszywszy twardość, zespolić się z mężem w Chrystusie, w promieniach ogniska chrześciańskiego.

Żona twa poszła wręcz przeciwko tej myśli Bożej; zamiast mięknienia zatwardzała się, w końcu zamknęła się w niskiem kole swojem uporu i dziwactw, obwarowała się przeciwko wszelkiemu dążeniu wyższemu po myśli Bożej; zamiast pomocy dla męża, zamiast ułatwienia jemu utworzenia ogniska chrześciańskiego, kuszeniem dla męża stała się codziennie, on marnował swoje siły, w próżnej walce niknął.

Wielką przeciwnością, źródłem niedoli, zboczeń staje się w małżeństwie zamykanie się to w kole swojem; wieleżto tryumfu dla szatana szło przez wieki i idzie z tego źródła!

Objaśniam to: Skoro człowiek zatrzymuje się w postępie, w dążeniu przez Boga naznaczonem, skoro z drogi bożej pociągany marą widzenia czyli fantazyą, na manowce schodzi, i tam spoczywa na upodobanym sobie punkcie, skoro zasadą wymarzoną acz fałszywą uspokaja się i uprawnia grzech swój, każdy postępek swój — złe wówczas górę bierze, owładywa, na pokuszenie wodzi i działa przez miłość własną jako przez organ swój.

Człowiek nawiedzany, upajany, zasilany tem pochlebnem złem, nic niewidzi, do niczego nieskłania się, niczego niepotrzebuje i raczéj bierze rozbrat z tym kto go z jego punktu błogiego odpycha, niż żeby się miał z głębią ducha bratniego zespolić. — Niema w kole tem chrześciaństwa, bo chrzest porusza duchá, podnosi; niema tam miłości Boga, bo kto kocha Boga, nie zatrzymuje się w postępie, sili się zbliżyć do Boga po drodze Chrystusowéj; niema tam miłości bliźniego, z miłości Boga idącéj, bo kto kocha bliźniego, ten mu nieprzeszkadza, lecz zespala się z nim i postępuje razem w Słowie Bożem. Jest tam tylko miłość siebie samego, twardość, zakamieniałość.

Niepostępujący po myśli Bożéj, nie idą ku Bogu, idą wstecznie ku przepaści, gdzie niema nadziei. Dla usprawiedliwienia śmierci ducha swojego, potępiają wszystko, co tą drogą bożą postępuje, chorują na własne doktryny, szaleją własnemi zasadami, przesądzają słowo Boże. Kiedy wszystko się zmienia, kształci i doskonali, kamień trwa wieki bez zmiany; niewiasta twarda może umrzeć a niestanie jéj czasu do złagodzenia cechy swéj, do pokruszenia swéj twardości. Małżeństwo prawdziwie chrześciańskie zajmuje coraz wyższe stopnie drogi bożéj, widząc coraz jaśniéj, wyżéj i obszerniéj obowiązki swoje.

Kiedy Bóg tylko na szczeblu najwyższym w doskonałości swojéj niezmienny spoczywa a cały ogrom boży powołany jest do postępu, do chodu po wielkiéj drodze; kiedy w postępie idzie i cała natura ożywiona i nieożywiona, oporni téj powszechnej myśli Bożéj w kole obranem zamykają się i obwarowują przeciwko wszelkim wyzywom bożym, fałszywe to królestwo swoje, to więzienie ducha w obłędach, poczytują za wszystko, za cały ogrom boży. Dogodniéj jest pielgrzymowi, zszedłszy z drogi bożéj, schronić się i spocząć w norze, norę tę kształcić, upiękniać, tem podnosić siebie do pychy, niż na drodze bożéj uczynić choć jedną chrześciańską ofiarę z zachceń, wysileniem ducha i człowieka podnosić się i iść daléj. — Kiedy ty, przyjmując światło boże, podnosząc się, oczyszczając się, zmieniałeś się, zmieniałeś widzenie i cele twoje, żona twoja zasklepiona w sobie, przetrwała taż sama bez zmiany, prawa koła zaczarowanego utrzymała, zawsze jedno widziała, za jednem goniła, jednem porywaną była. — Dla własnego waszego dobra, stawię wam przed oczy obowiązki wasze: Żona twoja obowiązaną jest miłością dźwignąć się ze śmierci ducha, wyjść z koła zaczarowanego, przyjąć chrzest, odrodzić się i iść po drodze chrześciańskiéj. W przeciwnym razie potęga słowa Bożego rozbije to koło, ten upór i czego nic podniosło w miłości z radością, to siłą w cierpieniu podniesie, w boleści wielkiéj. Może z dopuszczenia bożego, złe to, ten upór, to zaczarowanie, długo jeszcze trzymać ducha twéj żony, aby po przesyceniu obydziła zapragnienia swoje, a zachciała pogody serca. Żona twa w Sakramencie pokuty niech szuka wybawienia swojego, niech w boleści i jęku do Boga wysila się, walczy sama ze złem któremu dała owładnąć się.

(d. c. n.)

---

*) Nadesłane nam powyższe ustępy z listów mogące należeć do obszerniejszego filozoficzno-moralnego traktatu, pomimo szaty swej mistycznej, rzucają wiele nowych pojęć i pobudzają do głębszych rozmyślań. Porównawszy podobne ustępy w Micheletowej księdze *o Miłości*, wyższość prawdy i namaszczenia zostaje przy autorze niniejszych listów. P. R. Cz.

równie o doczesną władzę niż o wiarę i interes duchowny!“ *Movimento* genueński ma gwałtowny artykuł przeciw Ojcu św. p. n. *Due pesi e due misure* (Dwie wagi i dwie miary), w którym między innemi woła: „Opowiedzilismy te wypadki, ażeby zapytać dwór rzymski, ażeby zapytać Następcę Piotra, Namiestnika Bożego na ziemi, jakie też on protestacye zakłada przeciw takim szkaradom rządu rosyjskiego, w jaki sposób zamyśla bronić duchowieństwa polskiego i praw kościoła, których jest tak czujnym stróżem? Rzym papiezki nie wyrzekł ani słowa, Rzym papiezki schyla czoło przed Rosyą, a dzienniki jego lękają się nawet opowiadać to co się dzieje w Polsce na szkodę samegoż duchowieństwa. Ale w Polsce w obec petersburgskiego olbrzyma może sobie ucichnąć bez wstydu okrzyczane prawo świętego Piotra. I po tem wszystkiem nie mamyż mówić, o kapłani rzymscy! że się przedajecie nikczemnie żądzom wszystkich mocarzy ziemi? Nie mamyż powtarzać, iż godność kościoła jest najostatniejszą z waszych trosk?“ Gwałtowność i niesłuszność tych skarg jest uderzającą; w przeszłości list Ojca św. do X. Fijałkowskiego, co tak niewymownie przestraszył Rosyą, jest dostatecznem onych zaprzeczeniem; w przyszłości zaś ufamy, iż ich Stolica Apostolska niczem nie usprawiedliwi i oszukać się nie da umizgom tak jak się zachwiać nie dała groźbom Moskwy!

Pan Kisielew był dnia 26 b. m. u Ojca świętego i winszował mu świąt i Nowego Roku; miał przytem dość długą rozmowę z Papieżem, z której nie bardzo zadowolony wyszedł, albowiem widziano na watykańskich pokojach, że się frasunek malował na jego twarzy. Tegoż dnia Ojciec święty miał bardzo żywą rozmowę z margrabią Lavalette, w ciągu której miał nawet posłać po kardynała Antonellego.

Monsignor Berardi nakazał zupełne milczenie tygodnikowi *la Correspondance de Rome* o sprawie polskiej. Czasopismo to umilkło więc całkowicie.

Dziś w wieczór Ojciec święty był na *Te Deum* w kościele *del Gesu* dla podziękowania Opatrzności za wszystkie dobrodziejstwa w ciągu roku zdarzone. Przybycie i powrót jego do Watykanu stały się powodem wspaniałej nadzwyczaj demonstracyi. Z ganku kościelnego widziałem oba przyległe place, tudzież długą ulicę do Watykanu prowadzącą natłoczone ludem, którego było zapewne do kilkudziesiąt tysięcy. Kiedy Pius IX się ukazał, czarowny widok przedstawiły niezliczone chustki i chorągiewki żółto-białe powiewające nad tłumami i kręcące się w oknach i na balkonach. Okrzyk: *Viva Pio nono! Viva il Pontifice Re!* grzmotem się rozlegał, a gwar ten tysiączny napełniał uroczyście powietrze. Kiedy Franciszek II wychodził z kościoła, wiele go także głosów powitało, ale wielka była różnica między temi postronnemi okrzykami a wołaniem tłumów na drodze Piusa.

Kraków 9 stycznia. JCKMć zamianował Dr. Józefa Schenk, prezesa sądu obwodowego w Tarnopolu, prezesem sądu obwodowego w Stanisławowie.

— Ministerium Stanu zezwoliło na urządzenie gminnych kas oszczędności w Rzeszowie i Samborze, i statuta ich zatwierdziło.

Wiedeń 7 stycznia. *Gazeta wiedeńska* wieczorna pisze: „Według doniesień telegraficznych JCKApMość odbył wczoraj wycieczkę do Bussolengo i Pastrengo. W obu tych miejscach wystawiono łuki tryumfalne. JCMość przyjmowany był przez dzieci w kwiaty przystrojone i przez powtarzane pełne zapału wiwaty ludności. Za powrotem do Werony, N. Pan przyjmowany był podobnież w Porta S. Zeno.“ A dalej zamieszcza taż gazeta depeszę następującą z Werony z d. 7 b. m. „JCMć przybył dziś rano o godz. 7ej do Werony, przyjmowany był przez komendanta armii Fzm. Benedeka i odjechał potem do Bussolengo, gdzie odbył przegląd załogi. Potem udał się do Pastrengo dla obejrzenia fortyfikacyj. Ztamtąd do Peschiery, gdzie odbył przegląd wojsk, zwiedził warownie i flotyllę na jeziorze Garda, potem pojechał do S. Massimo, obejrzał warownię Wratislawa i obecnym był zburzeniu jednej bateryi. O godz. 4ej wrócił Cesarz Jmć do Werony. N. Pan witanym był wszędy z radością. W Bussolengo i Pastrengo wystawiono łuki tryumfalne, dzieci słały drogę kwiatami, a ludność wydawała okrzyki pełne zapału. Toż samo się działo za powrotem JCMci do Werony przy Porta S. Zeno.“

— N. Pan nadał Fmpor. bar. Ludwikowi Stankowiczowi, dowódzcy twierdzy Mantui, godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— Głównem w téj chwili zajęciem wewnętrznéj polityki zdaje się być myśl porozumienia się z Węgrami. Przebija ona nie tylko w listach niektórych dzienników tutejszych pisanych z Pesztu, ale i z organu wiedeńskiego Węgrów, jakim jest *Wanderer*. Dziennik ten rozpoczyna dziś szereg artykułów objawiających wyraźnie potrzebę tego porozumienia się, lecz nie pojednania. A porozumienie to na podstawie tylko dualizmu nastąpić może. Nie idzie o znalezienie środka, jakiby dla obu połów państwa mógł posłużyć do zbliżenia się, lecz o to, aby nie naruszając konstytucyi lutego w Austryi, znaleść w niéj jakiś punkt dozwalający Węgrom traktować z dzisiejszym gabinetem. Wprawdzie arystokracya węgierska nie chce słyszeć o innéj podstawie porozumienia się jak dyplom, ale różne głosy dają się i w Węgrzech i Wiedniu słyszeć, które przemawiają za układami i koncesyami wzajemnemi. Obustronna potrzeba nakaże może zgodę. W Wiedniu uzyskan by przez to przywrócenie dawniejszego związku z Węgrami bez pomocy środków przymusowych, kosztownych a nie zawsze pewnych; w Węgrzech zaś zdobytoby tę odrębność kraju od reszty monarchii, dla któréj poświęcano dotąd wszystkie inne. List z Pesztu do *Const. Oestr. Ztg* rzuca niejakie światło na te usiłowania. Piszą bowiem do tego dziennika pod d. 6 b. m.

„Pomiędzy różnemi partyami w Węgrzech dała się spostrzedz znaczna zmiana tak ze względu na wzajemne ich stosunki, jako też i na stosunki do Węgier; wszelako trzeba to brać tylko ogólnie. Zasadniczo rzeczy tak stoją, lubo układy nie doszły jeszcze do pożądanego rezultatu. W ogóle daje się uczuwać konieczność ułożenia się z rządem, i w skutku tego niektóre partye wypuszczają swoich na zwiady, aby wyrozumieć, jak dalece możnaby to uczynić bez narażenia stanowiska swego w obec ogółu kraju. Wszędy jednak nabyto przekonania, że trzeba znaleść sposób zbliżenia się z rządem, aby uniknąć wielkich klęsk grożących krajowi. Zdaje się, że trudność leży w téj chwili w sposobie porozumienia się, tudzież kto pierwszy krok zrobi, albowiem wszyscy chcą się utrzymać w roli uporu. Nie jest już tajemnicą, że w ostatnich czasach liczne odbywały się narady w tym przedmiocie, lecz dotąd nie miały one rezultatu właściwego, albowiem przewodnicy zawsze do tego wracali, że p. Schmerling z konstytucyą 26 lutego stoi na zawadzie wszelkiemu porozumieniu się z rządem; nie chcieli się panowie obradujący przekonać o błędności tego zapatrywania się, chociaż jeden z członków zgromadzenia usiłował podobno dać w tym względzie dostateczne wyjaśnienia.

„Wielka część zgromadzenia nie chciała się porozumieć na podstawie konstytucyi ogólnej i dla tego szukano podstawy w dyplomie październikowym, do czego łatwo przystąpićby mogli tacy mężowie jak Apponyi, Barkoczy itd., którzy mieli udział w wygotowaniu dyplomu. Jak nas zapewniają, hr. Apponyi miał ofiarować wpływ swój w Wiedniu, którego wtedy tylko może użyć skutecznie, jeżeli będzie mógł złożyć urząd *Judex curiae*. Gdy jednak N. Pan wtedy tylko przyjąłby podanie się jego do dymisyi, jeśliby się znalazł stósowny następca na posadę sędziego krajowego, zatem hr. Apponyi zaczepiał p. Szögyenyi, czyby tego urzędu nie przyjął; ten jednak stanowczo odmówił. Tak stoją dziś rzeczy. Najwłaściwiej byłoby, jeśliby rząd wziął inicyatywę i porozumiał się w jaki sposób z liberalistami. Hr. Emil Desewffy uważany jest za jedyną osobę, któraby mogła przyjąć rolę pośrednika. Używa on u liberałów jak niemniej w Wiedniu u osób wpływ mających wielkiego wzięcia i podczas ostatniego sejmu nie skompromitował się z żadnej strony, tak, iż mógłby w tej chwili wystąpić zupełnie neutralnie“.

Vaterland powtarza wieść o porozumiewaniu się liberalistów austryackich z węgierskimi, w celu rozstrzygnięcia kwestyi ogólnej państwa, a to pod zastrzeżeniem utrzymania konstytucyi z lutego dla krajów niewęgierskich. Niewątpi ona, że pierwsze kroki ku temu wyszły z Wiednia. Lubo dziennik ten objawia swoją radość z tego, że bytu monarchii nie poświęcono doktryneryzmowi, wszelako nowy plan nie jest w jego oczach praktycznym ani też trwałe rokującym ustalenie, lecz tylko odwlecze on rozwiązanie trudności. Największą przeszkodą zbudowania coś trwałe na tej podstawie, jest dualizm, a ten nie daje na przyszłość żadnej rękojmi zgody. Walka między rządem centralnym a Węgrami z nowąby wystąpiła gwałtownością, i skutkiem jej byłoby albo chybione wzmocnienie państwa i przeszkodzenie zespoleniu się różnych jego części, albo przeprowadzenie idei centralistycznej siłą w późniejszym czasie. A za tem albo rozpadnięcie monarchii, albo ujarzmienie Włoch. Z tego obrazu prowadzi *Vaterland* do innego, mając stosunek stworzony dyplomem jako jedynie zdrowy i trwałość wróżący.

— *Vaterland* donosi z Pesztu z dobrego źródła, że pod względem poboru podatków w Węgrzech następujące postanowienie zapadło. Zaległości z r. 1861 mają być i na przyszłość ściągane przez urzędy podatkowe, bieżące zaś podatki na r. 186½ wybierane będą tak jak dawniéj przez magistraty i egzekucya wojskowa w nadzwyczajnych tylko okolicznościach ma być używana przeciw gminom i osobom szczególnie upartym. Z urzędników skarbowych zajętych po wsiach, a mianowicie z egzekutorów podatków żaden dotąd nie przybył. Są oni obecnie zajęci zestawieniem zaległości i rozpisaniem podatków na r. 1862. Wkrótce orły austryackie mają być napowrót wywieszone przed wszystkiemi urzędami skarbowemi.

— Pismo *Scharffs Cor.* mniema, że z końcem stycznia sejm będzie mógł być rozpisany w Siedmiogrodzie, zawsze jednak zawisło to jeszcze od większéj lub mniejszéj trudności, jaką napotka wykonanie instrukcyi względem urządzenia komitatów siedmiogrodzkich. Jak się dowiaduje *Sieb. Bote*, instrukcya ta zawiera to ważne postanowienie, aby pod względem sądowniczym każdemu wolno było zanosić podania piśmienne w jednym z trzech języków krajowych: węgierskim, rumuńskim i niemieckim, aby strony słuchane były w tym tylko języku w jakim zanosiły podania lub w jakim żądają być wysłuchanemi. W procesach karnych postępowanie odbywać się musi w języku, jaki posiada obwiniony i w tymże języku wygotowany ma być wyrok.

— Co do urządzenia województwa serbskiego z południowych powiatów węgierskich, *Srbobran* donosi z Wiednia, że kancelarya nadworna węgierska jeszcze za rządów bar. Vaya przedstawiła N. Panu ten przedmiot, zalecając wszelako odrzucenie żądania pod względem utworzenia oddzielnego województwa. Przedstawienie to nieznalazło przyjęcia i innym organom rządowym polecono wygotować projekt przychylny. To już uskutecznionem zostało i wypracowany projekt przyjdzie niebawem na radę ministrów. Hr. Forgach był początkowo przeciwnikiem województwa, lecz po kilku rozmowach z p. Stojakowiczem (obecnie radzcą rządowym) przekonał się kanclerz o słuszności tych życzeń serbskich, ale zarazem poczytał przedmiot ten za należący do jego własnego zakresu działania, i dla tego zawezwał p. Stojakowicza, aby wstąpił do kancelaryi nadwornéj i wspierał go w téj ważnéj sprawie. Nadzieja dopomożenia skutecznie w téj sprawie spowodowała p. Stojakowicza do przyjęcia żądania p. kanclerza nadwornego.

— Spór prowadzony między *Gazetą wiedeńską* a *Gazetą powszechną pruską* niby to z powodu układów o unię cłową, właściwie zaś prowadzony ze stanowiska obu tych mocarstw w kwestyi organizacyi związku niemieckiego, zamknięty został na czas, bo zagrażał coraz większą drażliwością. *Gazeta wiedeńska* oświadcza bowiem, iż język *Gazety pruskiej* jest tak drażliwy, że aby uniknąć dalszego rozdrażnienia, należy zaprzestać na teraz polemiki.

— *Donau Ztg* pisze w kwestyi reformy związku niemieckiego: „Pod rozmaitemi wersyami krąży po dziennikach wiadomość, jakoby hr. Rechberg rozesłał był świeżo do ck. posłów przy dworach niemieckich instrukcyę tyczącą się projektów organizacyi związku niemieckiego, jakoteż mówią one o dążności w jakiej ta instrukcya jest przygotowaną. Możemy zapewnić, że podobny okólnik nie został wydany przez ministerium austryackie.“

— W biórze redakcyi humorystycznego czasopisma wiedeńskiego *Der Zeitgeist*, odbyła się w d. 4 bm. powtórnie rewizya z polecenia sądu krajowego. Zabrano przytem wszystkie egzemplarze jakie się jeszcze znalazły przedostatniego numeru, w którym była rycina pod napisem: „Drabina konstytucyonalizmu.“

— *Morgenpost* podaje przykład podwyższenia podatku domowego w ostatnich 15 latach. Przykład ten wszędzie znaleść może zastosowanie, a więcej jeszcze w Galicyi, gdzie dodatki do podatków wynoszą oprócz dodatku wojennego trzy piąte summy podatkowej, gdy tymczasem w Wiedniu dodatki te tylko 16% wynoszą. Przykład przytoczony przez *Morgenpost* jest następujący: Dom który w r. 1846 przynosił czynszu 1533 złr. na dzisiejszą monetę, płacił 325 złr. podatków; w r. 1861 czyni on 1809 złr. a opłaca 701 złr. podatków. Dochód przeto podniósł się tylko o 276 złr. a podatki o 376 złr. czyli innemi słowy, dochód podniósł się nieco więcej niż o 15%, gdy tymczasem podatki podwyższyły się blisko o 116%. Jest to zapewne bardzo smutny stosunek, który obejdzie się bez wszelkich uwag. Każdy arkusz podatkowy, mówi dalej *Morgenpost*, czy on się odnosi do podatku domowego, lub zarobkowego albo ziemnego wskazuje podobną podwyżkę, jaka wyżej jest przytoczoną. Do tego policzyć jeszcze należy, że podatki niestałe, to jest konsumcyjny, stępel itd. również bardzo wysoko podniesione zostały. Dochód zaś i majątek kontrybuentów nie powiększyły się bynajmniej w tym samym stosunku co podatki. Wprawdzie p. Minister skarbu w wiadomem przedstawieniu swojem o budżecie na r. 1862 zaprzecza, jakoby Austrya od r. 1848 zubożała, ale urzędowe cyfry bióra statystycznego wykazują, że bogactwo Austryi od owego czasu bardzo mało się wzmogło. Ta ostatnia okoliczność, mówi *Vaterland*, powinna być zdaniem naszem stanowczą pod względem ewentualności nowego podwyższenia podatków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Szczecińska *Ost-See Ztg* donosi z Kościany pod d. 28 grudnia. D. 17 stawał przed oddziałem karnym tutejszego sądu obwodowego proboszcz katolicki X. Tomicki z Konojadu, oskarżony, iż podczas kazania w Woźnikach w d. 12 września na obchód Sobieskiego, które to kazanie wyszło następnie drukowane, podburzał poddanych państwa do wzajemnéj nienawiści i przez to naruszył pokój publiczny. Oskarżony oświadczył, iż sam się bronić zamierza, ale w języku polskim, powołując się między innemi na patent okupacyjny z d. 15 maja 1815 roku i na wyrok trybunału w wielkim procesie polskim z r. 1846. Sąd po krótkiem naradzeniu się pozwolił oskarżonemu bronić się tylko po niemiecku. Ten zaś widział w téj uchwale naruszenie praw mu służących, zaprotestował przeciw dalszemu postępowaniu sądu i wyszedł z sali sądowéj. Sądy odbywały się więc zaocznie. Po odczytaniu inkryminowanego kazania w języku polskim i w przekładzie niemieckim, prokurator uzasadniał tem oskarżenie, że kaznodzieja z jednéj strony malował w najjaskrawszych kolorach dawniejszą wielkość i świetność Polski, a z drugiéj strony jéj obecną „nędzę“ i „cierpienia“ i winę całego nieszczęścia narodu polskiego zwalał na „niewdzięcznych“ Niemców, za których Polacy krew przelewali. Całe kazanie było takim nacechowane fanatyzmem, że niemogłoby wcale zadziwić, jeśliby słuchacze wyszedłszy z kościoła rzucili się na przechodzących Niemców i takowych wyrznęli. Mając to na względzie, a następnie, że oskarżony jest księdzem i użył ambony do podburzenia nienawiści fanatycznéj, prokurator wniósł karę więzienia na rok jeden. Wyrok sądu wypadł na 3 miesiące więzienia. Motywa onego są następne: 1) że oskarżony umie dobrze po niemiecku; 2) że użyte w kazaniu porównanie między ludem izraelskim zaprowadzonym w niewolę babilońską a narodem polskim jest o tyle niewłaściwe, iż Polacy na podstawie traktatów postawieni zostali na równi z innymi mieszkańcami Prus; 3) że oskarżony przez słowa: „Ciż sami Niemcy w sto lat późniéj w połączeniu z Rosyą rozszarpali naszą Ojczyznę“, rozsiewał niezgodę i mieszkańców téj saméj prowincyi podburzał do wzajemnéj nienawiści; 4) że ze względu na panujące wzburzenie umysłów, kara pieniężna winna być wyłączoną.

— Od 17 grudnia Dunaj od Braiły do Suliny jest zamarznięty. W obu portach mnóstwo statków żaglowych przezimować musi.

— W stolicy państwa inteligencyi, w Berlinie powtarzają się bardzo często zbiegowiska uliczne niemające nic w sobie politycznego, lecz owszem zdradzające w najwyższym stopniu brak obyczajów i zepsucie moralne. W nocy noworocznéj tłum ludu, który potem wzrósł do parę tysięcy głów, napadał po ulicach przechodzących, mężczyznom wbijał kapelusze na głowę, kobietom zdzierał odzież i napastował je w sposób nieprzyzwoity. Straż policyjna piesza nie podołała temu i dostało się jéj także; dopiero straż konna rozegnała tłumy i aresztowała pewną liczbę osób. Przekonano się wtedy, że nietylko pospólstwo składało ten tłum napastniczy, ale było między nim wielu młodzieży z wyższych stanów, tudzież mieszczan, wszyscy oczywiście mniéj więcéj pijani.

— W *Gońcu Odeskim* czytamy: „Niesłychanie wielka liczba myszy najechała powiat odeski; (wypadek ten był powszechny prawie w jesieni z. r. z powodu długiéj posuchy sprzyjającéj rozmnożeniu się myszy); zdobyła ona pod swe panowanie nietylko sterty, spichrze, piwnice i spiżarnie, ale nie do opisania nawet przepełniła wszystkie domy. Nie ma jednak tego złego coby na dobre nie wyszło, gdy bowiem jedne sieją zniszczenie między wiktuałami, inne ich zastępy tymczasem trudniły się daleko pożyteczniejszém zajęciem. Myszy stepowe poszukiwały pilnie nasion szarańczy zakopanych nie głęboko w ziemi, zbierały je do kupy i składały snadź na zapas zimowy. W tępieniu dopomógł im jeszcze inny, równie groźny nieprzyjaciel jakiś malutki, czerwony, kosmaty robaczek. Pracowici ci górnicy podkopują zlepki nasion szarańczy i wyjadają je powoli. W końcu listopada bardzo wiele owych zlepków było już zniszczonych.

— W wilię Nowego Roku nastąpiła w Paryżu eksplozya gazu w lokalu balowym Kasyna w domu Towarzystwa „Wolnych Mularzy“ *de Grand Orient* przy ulicy Cadet. Na przedmieściu Montmartre mniemano, że to huk działowy. O ile wiadomo, dozorca gazowy obowiązany odbywać rewizyę gazomiaru i regulatorów, zawiadomił zawiadowcę Kasyna, że w bani gazem napełnionéj jest szpara. Jakim jednak sposobem gaz się zapalił, niewiadomo, gdyż naraz nastąpił wybuch, wyższe piętro i dach budynku się zawaliły, tudzież dotykające sali balowéj sklepy zniszczone zostały przez wywalenie ścian sali. Domyślają się tylko, iż w sali musiało już być nagromadzonego wiele gazu, który się zapalił, i że przeładowaną była bania gazowa, gdyż miał w téj sali odbyć się koncert, a następnie bal. Dozorca gazu, który sam jeden mógł wytłómaczyć przyczynę tego wypadku spalił się. Ze sali wybuchnął płomień sienią aż na ulicę. Nad Kasynem była kawiarnia, która wyleciała w powietrze, a obok sali na dole dwa sklepy zburzone do szczętu, gdyż nietylko ściany w drobne okruchy się rozleciały, ale nawet sprzęty wyrzucone zostały na ulicę. Oprócz osób które w samym budynku zginęły lub poranione zostały, kilka ofiar padło także na ulicy, a niektóre osoby zostały poranione w domach na przeciwnéj stronie ulicy leżących, gdzie pięć sklepów prawie zupełnie zniszczonych zostało. Ogień ugaszono niebawem. Liczba osób zabitych wynosi siedm, ranionych naliczono 22 prócz lżéj pokaleczonych.

— Z Aten nadeszły wiadomości z 28go grudnia, iż w d. 26 t. m. na północnem wybrzeżu Morei silne trzęsienie ziemi dało się uczuć; w Atenach nie zrządziło ono żadnéj szkody, ale Nowy i Stary Korynt, Aigion i Patras mniéj albo więcéj ucierpiały. Izba uchwaliła 10,000 drahm wsparcia dla ubogich dotkniętych tą klęską.

— Jutro w piątek dnia 10 stycznia, Ś. Jana dobr. i Ś. Wilhelma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Frysztak 2 stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica . . . . (za mierzycę)	4·60
Żyto . . . . „	3·00
Jęczmień . . . . . . „	2·00
Owies . . . . „	1·10
Groch . . . . „	3·00
Bób . . . . „	4·00
Proso . . . . „	6·50
Tatarka . . . . . . „	2·10
Kukurydza . . . . „	3·00
Ziemniaki . . . . . . „	1·00
Drzewo twarde . . . . (za siągę)	5·20
„ miękkie . . . . . . „	3·20
Siano . . . . (za cent.)	1·15
Słoma . . . . „	0·85
Konicz na paszę . . . „	1·15

Gdańsk 4 stycznia. W tym tygodniu pogoda była cokolwiek pochmurna lecz dość piękna; ciągle małe przymrozki. Wiatr zachodni i wschodni, często bardzo silny.

W Anglii mało ochoty do tranzakcyi. Pomimo licznych nie oficyalnych często z sobą sprzecznych wiadomości z Ameryki, targi pozostały spokojne, notowano jednakże dążność do wzmocnienia się cen. Przed 10 b. m. odpowiedź Lincolna nie będzie wiadomą a wszystkie doniesienia o gotowości Amerykan do ustępstw lub o mniéj lub więcéj wojennem usposobieniu, nie wywrą stanowczéj zmiany w handlu zbożowym.

We Francyi wielka obfitość towaru na targach i składach, wstrzymuje ruch, któren od czasu do czasu pojawić się usiłuje. Z 13,000,000 hektolitrów importowanego zboża, jeszcze 5,000,000 hekt. zostaje do dyspozycyi, te w miesiącu styczniu, lutym będą zlikwidowane, a wtenczas Francya znów do nowych zakupów przystąpić musi.

Jeśli produkcya krajowa w wiosénnéj kampanii tyle dostarczy co przeszłéj, to Francya jednakże jeszcze przynajmniéj 2,000,000 hekt. zagranicznego zboża potrzebować będzie, jeśli zaś jak powszechnie sądzą dowóz krajowy będzie znacznie mniejszy, to cyfra ta do 6 lub 8,000,000 hekt. dojść może.

Nieczynność targów zagranicznych sparaliżowała także na naszym placu wszelką ochotę do kupna. Sprzedano tylko kilka małych partyj świeżéj pszenicy, stare zaś ziarno było zupełnie zaniedbane. Żyto i groch miały łatwiejszy odbyt po cokolwiek wzmacniających się cenach. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 130 ł. żyta 115 ł., jęczmienia 15 ł., owsa 2½, grochu 40 ł.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 12 6/7	do 12 7/8	od 540	do 570	238	240	44	23	47	7
„	129	„ 1 32/30	„ 580	„ 600	243	244	48	2	49	24
„	132	„ 133	„ 615	„ 625	249	250	50	2	51	27
Żyto	„ —	„ 125	„ 360	„ 372	235		32	18	33	4
Jęcz.	„ 108	„ 110	„ 264	„ 270	203	207	23	18	24	2
Owies	„ 7½	„ —	„ 165	„ —	134	—	14	20	—	—
Groch b.	„ —	„ —	„ 336	„ 360	„	„	29	26	32	2

Przez miesiąc grudzień sprzedano pszenicy 2055 ł. z tych 325 ł. z Polski. 585 ł. ze spichrzów; żyta 750 ł., jęczmienia 90 ł., owsa 10 ł., grochu 225 ł., bobu 7 ł., wyki 1½ ł., tatarki 1 łaszt.

Dowóz koleją w miesiącu grudniu: pszenicy 1487 ł., żyta 1052 ł., jęczmienia 199½ ł., owsa 10 ł., grochu 299¾ ł., bobu 3⅚ ł., wyki 9½ ł., rzepaku 3½ ł., gorczycy 7½ ł.

Od stycznia 1861 roku do stycznia 1862 r. wyekspedyowano z portu gdańskiego: pszenicy 67,505 ł., żyta 25,320 ł., jęczmienia 4809 ł., owsa 1610 ł., grochu 9681 ł., rzepaku i rzepiu 3207 ł., siemienia lnianego 234 ł., wyki 757, bobu 52, tatarki 21. koniczyny 334 cent.

Pozostało na spichrzach

	1go stycznia 1861.	1go stycznia 1862.
Pszenicy . . .	4840 łasztów	6067 łasztów
Żyta	920 „	1374 „
Jęczmienia . .	750 „	701 „
Owsa	100 „	115 „
Grochu	940 „	790 „
Rzepaku . . .	2070 „	1101 „
Siemienia . . .	20 „	—
Wyki	—	141 „
Tatarki	—	3 „

Kursa zamian: Londyn 6,19¾. — Amsterdam 140¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 8 stycznia. Członkowie Izby deputowanych odpowiedzieli odmownie na zawezwanie rządu, aby cofnęli zastrzeżenie uczynione z powodu konstytucyi z r. 1831. W skutku tego komisarz sejmowy oświadczył, iż na mocy rozporządzenia Elektora rozwiązuje Izbę.

Turyn 8 stycznia (przez Paryż). Mylną jest wieść, jakoby gabinet naradzał się nad rozwiązaniem Izb. Ministrowie zażądali od sejmu kredytu 2 milionów franków, na zakupienie broni dla gwardyi narodowej.

Paryż 7 stycznia. Depesza donosi, iż dzienniki zapewniają, że uprowadzeni komisarze separatystowscy zostaną uwolnieni. *La Patrie* wieczorna dodaje, że to się ma stać pod warunkiem, jeżeli Anglia nie uzna Stanów południowych.

Paryż 8 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* w swem sprawozdaniu pisze: W obec sprzecznych wiadomości, uważamy za potrzebne donieść, że można było otrzymać wiadomości z Ameryki tylko do 26 grudnia; lecz na notę Lyonsa jeszcze nie nastąpiła odpowiedź.

Londyn 8 stopnia. *Morning Post* pisze dziś: Każda godzina zwłoki zmniejsza nadzieję pomyślnej odpowiedzi i powiększa oczekiwanie ujrzenia lorda Lyonsa z powrotem w Anglii. W niedzielę lub poniedziałek musiałby on z Washingtonu wyjechać, jeżeli żądań Anglii nie przyjęto. Poseł francuzki wręczył notę p. Thouvenela 25go grudnia, inni posłowie również udzielali rad pojednawczych. Rząd unii uparty, nieda może odpowiedzi wprost odmownej, ale zaproponuje jakikolwiek niedostateczny kompromis, który na chwilę znajdzie ucho.

Londyn 8 stycznia. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 28 grudnia. Głoszono tam, iż prezydent Lincoln zezwolił na uwolnienie uprowadzonych z „Trentu“ i uwięzionych komisarzy separatystowskich. Dzienniki (nowojorskie) piszą, że oświadczenie Lincolna, iż dwóch wojen nie może prowadzić naraz, usprawiedliwia jego politykę. (to jest, usprawiedliwia jego zgodzenie się na żądanie angielskie. P. R. Cz.).

Czy między Węgrami a ministerstwem obecnem przyjdzie do jakiego porozumienia się lub nie, zawsze jednak, do tego celu widać w téj chwili zamierzające pewne stronnictwo w Węgrzech, któreby chciałoby utworzyć w tym kraju rządową partyę, nie z pomiędzy samych nowo zamianowanych urzędników ale w obywatelstwie. Jest to plan dawny, którego się niechwycono podczas sejmu a nawet przed jego zwołaniem. O ile zamiar ten się powiedzie, o tyle ułatwi sobie rząd centralny stanowisko w obec kwestyi węgierskiéj, choćby opłacił je na początek niejakiemi ustępstwami. Załatwienie trudności finansowych wymaga tego koniecznie. Wydział skarbowy odbył pierwsze posiedzenie swoje we środę i zajął je przygotowaniami i formalnościami. Na posiedzeniu wydziału bankowego Minister skarbu rozwijał plan swojéj reformy bankowéj. Głos jego znajdował niedowiarków. Ludzie pieniężni nie są skłonni do uniesień i ofiar.

W Warszawie kościoły i szkoły zamknięte, lecz w niedzielę to jest 5go b. m. otwarto teatr dla oficerów rosyjskich, którym iść na teatr polecono, a nawet według dawnego zwyczaju, z odciętéj gaży zakupiono abonamentowe bilety. Kobiet prawie w teatrze nie było, prócz kilku moskiewek. Przedstawiono odpowiednią do publiczności sztukę „Il bravo.“ Gdy tak przy zachowaniu całego mikołajewskiego systemu rządzenia, z dodatkiem anarchii w rządzie, przywracają parę zaniedbanych zwyczajów z owych pięknych czasów, nakazując oficerom chodzić do teatru dla honoru pułku, równocześnie przywrócono drugi zwyczaj mikołajewski, nakazując cywilnym golić wąsy.

Zresztą stan rzeczy niezmienny. Ulice warszawskie puste a więzienia pełne; rozstawieni po rogach milicyanci i policyanci śledzą, czy kto jakim sznurkiem lub butem nie popełni zbrodni stanu, chwytają i rewidują przechodniów, a znalazłszy ubiór nie według ostatniéj policyjnéj mody, prowadzą na ratusz, jeżeli obwiniony nie zdoła ich w drodze przekonać o swéj niewinności. W Nowy Rok i w Trzech Króli podwojono czynność, i z większą podobno dla milicyantów niż państwa korzyścią, wykryto i dostawiono na ratusz znaczną liczbę winnych zbrodni stanu, to jest przekonanych o noszenie czamarek lub tasiem przy fatrze! Uwięzionych w cytadeli sądzi daléj samowolnie komisya śledcza, a raczéj każdy oddzielnie członek téj komisyi pisze zamiast referatu, wyrok i przedstawia do zatwierdzenia namiestnikowi. Z prowincyi przybywa codzień jaka nowa do cytadeli ofiara. Zresztą — kończymy wyrazami *Dziennika Powszechnego* — kraj jest zupełnie spokojny.

Szkoły po ośmiomiesięcznem nieupowodowanem zamknięciu, po nieobrachowanej stracie czasu przez kilkanaście tysięcy młodzieży, nie licząc już strat innych, mają być 20go t. m. otwarte w Królestwie, a nauki, z małą zmianą, wykładane będą według dawnego systemu. Urzędowe ogłoszenie o tem otwarciu szkół, zamieszczone w dziennikach warszawskich z 8go t. m. które właśnie odebraliśmy, podamy w następnym numerze.

Traktat handlowy między Francyą a związkiem celnym niemieckim bliskim jest zawarcia. Warunki zostały już podobno ułożone po przyjęciu przez Prusy poprawek żądanych ze strony Francyi, które w formie propozycyj przesłane teraz zostały z zatwierdzeniem do Berlina.

Depesza telegraficzna z Kasselu powyżej podana jest tylko sprawdzeniem faktu przewidywanego, że Izba deputowanych rozwiązaną być miała w skutku protestacyi swej przeciw oktrojowanej konstytucyi, i uznania prawomocności konstytucyi z r. 1831. Jest to zresztą powtórzeniem tylko tego co już było. Niektóre dzienniki zachęcają Prusy, aby się wdały w tę sprawę. Można być pewnym że nie zrobią tego. Ten stan rzeczy w Hesyi jest właśnie skutkiem rozciągnięcia juryzdykcyi Bundestagu do wewnętrznych spraw krajów mniejszych.

Z Włoch nie ma dzisiaj żadnych ważnych wiadomości. Gabinet Ricasolego zostaje u steru rządu, a zapowiedziany nowy w sejmie atak na ten gabinet, nie nastąpił dotąd. Tymczasem rząd prowadzi daléj uzbrojenia, a świeże żądanie kredytu na zwiększenie zapasów broni dla gwardyi narodowej, do tegoż samego zmierza celu.

Dzienniki francuskie prócz powtarzania znanych czytelnikom naszym wiadomości z Ameryki i różnych stąd wniosków względem sposobu rozwiązania tego sporu, najsilniej dziś Zachód obchodzącego, nic ważnego nie zawierają. Korespondenci zaś z Paryża piszą fałszywe czy prawdziwe doniesienia o sporach między ministrami, a teraz świeżo między dwoma najbliższymi przyjaciołmi Cesarza, ministrem Persignym i sekretarzem cesarskim Mocquardem.

Anglia, mimo wiadomości z Ameryki większe prawdopodobieństwo pokoju wskazujących, nie zaprzestaje się zbroić. Swieżo miał rząd zawrzeć układy z towarzystwami żeglugi o przewiezienie do Kanady drugiego oddziału wojsk 10,000 żołnierzy liczącego. W portach trwają daléj przyśpieszone roboty, w celu postawienia okrętów wojennych rezerwowych w gotowości do wypłynienia na morze. Z powyższéj depeszy londyńskiéj mniemać należy, że rząd amerykański postanowił ustąpić, zadosyć uczynić żądaniom angielskim i uwolnić uwięzionych komisarzy separatystowskich, nie chcąc wojny z Anglią prowadzić.

Listy z Turcyi powtarzają ciągle jedną zwrotkę o coraz większych kłopotach finansowych rządu, powszechnym braku pieniędzy, drogości potrzeb do życia, w skutku czego nawet były niedawno w Carogrodzie zaburzenia, [illegible] tego o natężonych usiłowaniach rządu w celu zwiększenia sił wojennych. Wprawdzie wojsko i urzędnicy od parę miesięcy są niepłatni, lecz sultan nakazuje zwiększać liczbę robotników w arsenałach i zaciągać nowych żołnierzy, nadto zajęty jest przemundrowaniem armii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 9 stycznia. Otrzymano tu wiadomości z Nowego Jorku z 28 grudnia. Parowiec Unii „Santjago“ przytrzymał u brzegów kraju Texas szoner angielski „Eugenia Smitt“ i zabrał z niego dwóch podróżnych, podejrzanych, że są ajentami krajów południowych. Mason i Slidell, których wypuszczenie urzędownie potwierdzonem zostało, przybędą do Anglii w przyszłym tygodniu. — Bank angielski zniżył eskomto na 2½%. Konsole 93¾.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	344	338
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar	71½	70½
Srebro nowe . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . „	11 30	11 14
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 59	6 51
„ austryackie . . . „	6 67	6 59
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83⅓—	82 50
„ „ „ na wal. aust. „	79⅓—	78 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68 —	67½—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168	166
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 9 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki . . .	67	20
5% Pożyczka narodowa . . .	82	15
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	769	—
„ banku kredytowego . . .	179	20
Srebro . . .	139	35
Londyn 10 funt. szterl. . . .	140	90
Dukat pojedynczy . . .	6	67

Wiedeń 8 Stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	62 70	62 60
5% Pożyczka narodowa . . .	82 —	81 85
5% Metaliki na mon. konw. . . .	67 30	67 15
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 50	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	71 —	70 50
5% „ „ galicyjskie . . .	67 25	66 75
5% „ „ bukowińskie . . .	66 25	65 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	94 50	93 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie . . .	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 60	84 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 50	82 30
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	126 —	125 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 50	87 25
Bilety rentowe Como . . .	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego . . .	121 70	121 50
„ tryestskie na 4½% . . .	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 50	38 10
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr. . . .	759 —	757 —
„ zakładu kredytowego . . .	178 80	178 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	422 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2142	2140
„ „ rządowéj . . .	278 50	278 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj . . .	123 25	123 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	264 —	263 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	166 50	166 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	119 25	119 —
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	4	119 85	119 75
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	4	120 20	120 —
Genua 100 lirów piem. . . .	6½	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	105 70	105 50
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	6½	—	—
Londyn 10 funtów. . . .	3	141 25	140 20
Paryż 100 franków . . .	5	55 75	55 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony . . .	—	19 35
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 68	6 67
„ „ obrączkowe . . .	6 68	6 66
Złoto *al marco* . . .	—	6 63
Napoleondory . . .	11 25	11 23
Suwereny . . .	—	19 45
Fryderyki . . .	—	11 90
Luidory . . .	—	11 48
Suwereny angielskie . . .	—	14 20
Imperyały rosyjskie . . .	11 55	11 52
Srebro . . .	140 —	139 50
„ kupony . . .	139 75	139 25
Talary związkowe . . .	2 10½	2 10
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 11½	2 11

Lwów 4 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski . . .	6 64	6 59
„ austryacki. . . .	6 68	6 62
Półimperyał rosyjski . . .	11 55	11 43
Rubel rosyjski. . . .	2 20	2 18
Talar pruski. . . .	2 13	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 88	78 30
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 88	82 30
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	67 10	66 35
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	82 10	81 10

Warszawa 8 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . „	91 66	91 16
„ kupon . . .	—	1 8⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	15 12	15 10
„ kupon . . .	—	— 2⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 —	63 50

Wrocław 8 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	71½	—
Polskie bilety bankowe . . .	84 5/12	—
„ listy zastawne . . .	85	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	102¾
„ „ „ 3½% . . .	98¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 7 Stycznia.		
Renta 3% . . .	67	90

Londyn 7 Stycznia.		
Konsole . . .		92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Stycznia 1862 r.

HOTEL SASKI. Henryk Brodzki ob. z Tarnowa. Józef Rudzki ob. z Królestwa. Wincenty Gładysz ob. z Góry.
Wyjechali: Eleonora Dembowska z synem Tytusem do Warszawy. Oswald Artwiński, Aleksander Trzecieski, Adolf Mathis, Aleksander Tarłowski do Galicyi. Ludw. Skiry do Londynu. Henryk Theissoniere, Wiliam Goubert, Etienne Dumas do Berlina.
HOTEL DREZDEŃSKI. Gustaw Heilgiels kup. z Archan. S. Tuchland kup. z Berlina.
Wyjechali: Antoni Kleclil kap. mar. do Galicyi. Marya i Malwina Skrzyszewskie wł. dóbr do Jarosławia.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 1290].

Wysokie ck. Ministerium Handlu i Gospodarstwa krajowego, dekretem z dnia 18 Grudnia 1861 do L. 5071, raczyło termin, który w celu wstrzymania obchodzenia się z żywicą ziemną (naftą), jako regalią górniczą, rozporządzeniem tegoż Wysokiego Ministerium z dnia 29 Czerwca 1861 do L. 1247 do 31 Grudnia 1861 wyznaczonym był, jeszcze do końca Marca 1862 roku przedłużyć.

Co się w skutek rozporządzenia Wysokiego ck. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 Grudnia 1861 do L. 83,971, z odwołaniem się na tutejsze obwieszczenie z dnia 2 Lipca 1861 do L. 656 publicznie ogłasza.

Z ck. Starostwa Górniczego.
Kraków dnia 1 Stycznia 1862. (21-1-3)

Licytacya dóbr Bistoszowy.

[L. 12374/1861].

Dobra te w powiecie Tuchowskim leżące, pod warunkami w „Gazecie Krakowskiéj“ umieszczonemi, dnia 17go Lutego 1862, a w razie niesprzedania pod temi samemi warunkami dnia 18 Marca 1862 o godzinie 9éj z rana w kancelaryi podpisanego w Tarnowie w drodze licytacyi sprzedane będą.

(15-1-3) **Bronisław Ramult,**
c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328 "00	— 1'0	95	zachodni mocny		śnieg	—12'1	+ 6'0
	10	25 02	— 0 5	99	„ „		„		
9	6	28 30	— 0 5	92	„ „		„		

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla zachodnich obwodów Galicyi: „Wykaz wylosowanych Listów zastawnych galic. stan. Towarzystwa kredytowego z dnia 7 Grudnia 1861“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*